REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 3000 MAREK.

# TYGODNIK SPORTOWY

ROK III. KRAKÓW, DNIA 6 KWIETNIA 1923 ROKU. NR. 8.



1). Zugloi A. C. (Budapeszt). 2). Reyman (Wisła) zdobywa goala z rzutu wolnego pośredniego przeciw Warszawiance.

Fot. Friedman.

# Pierwszy Polski Kongres Sportowy w Warszawie.

W dniach 7 i 8 bm. odbędzie się poraz pierwszy w stolicy naszego państwa Kongres wszystkich działaczy na terenie wychowania fizycznego, reprezentantów wszelkich gałęzi sportu i gimnastyki, zastępców wszystkich zorganizowanych towarzystw, dbających o kulturę cielesną, oraz prasy sportowej i codziennej, przy współudziale wszystkich zainteresowanych czynników rządowych i urzędowych, państwowych i gminnych, legislacyjnych i wykonawczych. Poraz pierwszy zjednoczą się bezpośredni zastępcy ludności państwa polskiego w dążeniu do stworzenia silnej i trwałej, ideowej i materjalnej platformy jednolitej i konkretnej pracy nad kulturą fizyczną naszego społeczeństwa.

Nie zgadzamy się z tymi pessymistycznymi działaczami i redaktorami, którzy miast usilnej propagandy za Kongresem, kwestjonują sukces jego odbycia, przepowiadając mu z góry fiasko z rozmaitych nieuzasadnionych przyczyn. — Wręcz przeciwnie, twierdzimy, że im większe będzie ewent. fiasko jego obesłania (w co wątpimy), im większy dowód nieuświadomienia, ciemnoty i braku zrozumienia dla tej ważnej sprawy w naszem społeczeństwie sportowem i wogóle, tem większym będzie sukces jego zwołania i odbycia wbrew wszystkim przeszkodom, tem bardziej uzasadniona jego manifestacja i demonstracja dla zwalczenia ignorancji w sprawie wychowania fizycznego tak u czynników indyferentnych, jak i rzekomo zainteresowanych i poczynienia kroków celem propagandy i realizacji idei sportowej.

Pod tym znakiem witamy najserdeczniej delegatów i życzymy Kongresowi pomyślnych obrad i wielkiego sukcesu.

*Dr. Henryk Leser.*

# Glossy.

### Dyskusja p. Kałuży z p. Scharglem.

Szanowny Panie Redaktorze! Zamieszczona w Nr. 5. „Tyg. Sport.“ „w imię prawdy i bezstronności“ odpowiedź p. Dawida Schargla na mój artykuł pt. „Błędne pojęcia sportowe“ (Przegl. Sport. z dn. 2/3), zarzuca mi przekręcanie słów i wysnuwanie jakichś dziwnych wniosków z jego przemówienia, jako delegata LZOPN-u na Walnem Zebraniu PZPN-u, w sprawie niedojścia do skutku zawodów Szwajcarja — Polska.

Wobec powyższego stwierdzam ponownie kategorycznie, że przytoczone przezemnie w powyższym artykule fakta są najzupełniej prawdziwe, co stwierdzić mogą obecni na Walnem Zebraniu PZPN-u delegaci Związków Okr., oraz niektórzy goście, u których owo przemówienie p. D. S. wywołało nawet poruszenie i uśmiechy.

Co do znajomości przez p. S. poziomu gry Szwajcarji i podobieństwa ich systemu z naszym, co ocenić można chyba naocznie, a nie na podstawie wyników i różnych artykułów różnych ludzi, niezawsze zgadzających się z sobą, to pozwolę sobie powiedzieć, że podobieństwa tego tak bardzo doszukać się nie mogłem, widząc grę z „Servette“, a więc drużyny, która nawet zdaniem p. S. powinna reprezentować prawdziwy styl Szwajcarów. Ponieważ zaś literaturą sportową zajmuję się także dość szczegółowo, przeto z tem twierdzeniem p. S. też się nie zgodzę. Dalsze twierdzenie p. S., że najlepsze drużyny szwajcarskie jak np. Young Fellows i Servette (która „tegorocznym mistrzem“ jeszcze nie jest z tej prostej przyczyny, że mistrzostwa jeszcze nie ukończono), grają nielepiej od naszych, jest nieuzasadnionem, jako oparte na jednem jedynem spotkaniu Cracovia—Servette (1 : 1). Jedno przecież spotkanie, to trochę zamało na to, aby robić porównania i sądzić o klasie gry.

Że p. prof. Dręgiewicz zgadza się z p. S. w sprawie zawodów Szwajcarja — Polska, nie zdziwi to nikogo, ani mnie, boć tak wszyscy, jak i ja, uznajemy, że grać się powinno nawet wtedy, gdy strona materjalna zawodów miałaby przedstawiać się niekorzystnie, wychodząc z założenia, że decydować tu powinny wpierw względy czysto sportowe, a dopiero potem materjalne. Jednakże ani p. prof. Dręgiewicz, ani żaden świadomy celu sportsmen nie zgodzi się z tem, że grać się powinno głównie dlatego, iż się uzyska dobry wynik, bo przeciwnik, w danym wypadku Szwajcarja, jest dość słabym.

Pozostaję z poważaniem *Józef Kałuża.*

### AZS. w Warszawie, a Park Sobieskiego.

Sportowców warszawskich niepokoją oddawna pogłoski o objęciu przez Akad. Zw. Sport. parku Agrykoli. Pomijając na tem miejscu wszelkie motywy, wykazujące ujemne znaczenie wydzierżawienia AZS-owi parku Sobieskiego, ograniczymy się jedynie do zakomunikowania Czytelnikom samych faktów, ale i to już da nam pojęcie o tem, co się publicznie rozgłasza i o tem, co się knuje.

Sportowcom warszawskim myśl o powyższej aferze nie dawała spokoju, bo rzeczywiście skutki fatalnej dzierżawy byłyby opłakane. Ale zdawało się, że cała ta sprawa, to jedynie nagonka, prowadzona na AZS, że jest to urabianie opinji przez rozdmuchiwanie plotek, jak to pisał p. Szamota w „Czynie“, organie młodzieży (akademickiej). I rzeczywiście dn. 12. II. br. przedstawiciele AZS-u złożyli na posiedzeniu WOZPN następujące oświadczenie: „Wobec usilnie kolportowanych pogłosek o rzekomych staraniach AZS w Warszawie o oddanie mu w dzierżawę parku w Agrykoli, zarząd AZS kategorycznie oświadcza, iż pomimo przychylnej dla AZS inicjatywy ze strony Zarządu Gmachów Reprezentacyjnych żadnych w tym kierunku kroków nie wszczynał i wszcząć niema zamiaru. Zarząd AZS pozostaje stale i zdecydowanie na stanowisku bezwzględnej lojalności w stosunku do PKIO., jako instytucji najbardziej we wszystkich sprawach sportu polskiego miarodajnej i nadal uważa, że w obecnych warunkach jedynie PKIO jest i winien być jedynym pretendentem do parku Agrykola“.

Tymczasem, ponieważ Akademicy z szydłem nic wspólnego nie mają, ono sobie najspokojniej z worka wylazło w postaci podziękowania, jakie wyraziła Centrala Polskich Akademickich Związków Sportowych rektorowi uniwersytetu p. Janowi Łukasiewiczowi i prof. Kazimierzowi Skórewiczowi za pomoc ich w sprawie objęcia parku Sobieskiego przez AZS w Warszawie. Także już ogólnie wiadomo, że Agrykola jest poważnie zagrożoną usilnemi staraniami AZS-u. Chwilowo pozostawiamy tę sprawę bez omówienia, jednak stwierdzić należy, że albo w łonie AZS panuje jakiś nadzwyczajny rozłam, co sprawia, że część zarządu nie wie, co inni członkowie zarządu czynią, albo prowadzi się tu podziemną robotę, nie mając odwagi uchylić przyłbicy. Do sprawy tej jeszcze wrócimy, bo wszak w tym stanie afery tej zostawić nie można.

*N. R.*

# Czem jest sport i jak go należy propagować.

## (Uwagi z okazji Pierwszego Polskiego Kongresu Sportowego w Warszawie).

W najbliższych dniach ma się odbyć w Warszawie pierwszy kongres sportowy w Polsce. Na nim obradować będą pionierzy sportowi Polski nad środkami i drogami, które będą wytycznemi dla ruchu sportowego ich ojczyzny.

Naczelny redaktor „Tygodnika Sportowego", p. Dr. Henryk Leser, prosił mnie, abym ze skarbca mych doświadczeń, które nabyłem w ciągu około 30 lat we wszystkich krajach świata cywilizowanego jako zapaśnik, działacz, organizator, nauczyciel i publicysta sportowy,— napisał cokolwiek, coby ewentualnie mogło się przydać informacyjnie jako materjał dla obradującego kongresu. Chętnie przyjąłem tę propozycję.

Sport winien być neutralnym i działać w duchu pogodzenia ludów i ich zbratania, a prowodyrzy współczesnej gimnastyki nie powinni ograniczać się do granic swej ojczyzny w propagandzie zdobyczy kulturalnych. Tak, jak niezastąpione dzieła wielkich umysłów, takiego Shakespearea, Goethego, Dantego, Voitairea, Tołstoja, Kopernika, Tagore etc., musi błogosławieństwo wzmacniania człowieka przez uprawianie sportu stać się wspólną własnością wszystkich ludów.

Pierwsza Olimpjada powojenna w Antwerpji znajdowała się jeszcze zanadto pod wrażeniem wielkiego mordowania ludów i wzajemnej nienawiści, aby można było mieć nadzieję, iż nieprzyjaźni sobie dotąd sportowcy (którzy wszak ani nie prowadzili wojny, ani za nią nie odpowiadają), znowu razem w braterstwie kroczyć będą. Ale w ostatnich latach zauważyć się dało na szczęście wzajemne zrozumienie, jak to międzynarodowe zawody footballistów, kolarzy, zapaśników, pływaków, lekkoatletów, narciarzy etc. udowadniają. Miejmy nadzieję, że po blisko dziesięcioletniem zniszczeniu nastąpi przynajmniej jakaś twórcza, produktywna działalność sportowa.

Gdy mówię o gimnastyce, mam wówczas na myśli starogrecki, klasyczny przykład wychowania młodzieży w ówczesnych „Gymnos". Nie chcemy „fizycznie zdegenerowanemu, a umysłowo silnemu" przeciwstawić „fizycznie silnego, a umysłowo upośledzonego". Nie! Ciało człowieka. silne i zdrowe przez starohelleńską gimnastykę, nie śmie się obejść bez panowania zdrowego i silnego umysłu, oraz dobrej i zawsze do pomocy chętnej duszy! Oświadczam przeto, że człowiek wyłącznie fizycznie produktywny w żadnym wypadku nie może być naszym ideałem! Wiemy, że przez gimnastykę i przez wzrost sportowych zdolności twórczych w człowieku ożywia się gimnastyka mózgu, która jako kwalifikacja umysłowa, jako praktyczna inteligencja w człowieku, w przeciwstawieniu do nagromadzonej częstokroć martwej wiedzy, tak zwanej mądrości książkowej, cieszy się pewnym przywilejem. O ile lepiej jest, gdy przez ćwiczenia cielesne pobudzone indywiduum nadwyżkę wiedzy szkolnej i uniwersyteckiej rozwija skutecznie w praktycznej walce życiowej!

Jeśli z tym celem przed oczyma wchodzimy na naszą drogę, to nie wolno nam zaniedbywać sportoworacjonalnej gimnastyki oddechu i ćwiczeń wolnych, dyety, odzieży, pielęgnacji ciała, jak również i zrozumienia dla moralności, estetyki, dla piękna i prawdziwego dobra. — Wszak mówił wielki szermierz naturalnego sposobu życia, Jean Jaques Rousseau: „Jeśli ciało ma być posłusznem duszy, to musi posiadać siłę; dobry służący musi być silnym. Im słabszem jest ciało, tem więcej rozkazuje ono, im silniejszem jest, tem bardziej słucha". Każdemu, który do nas przychodzi, musimy móc dać pobudkę, aby stał się zdrowym i silnym na ciele i duszy, oraz człowiekiem w walce wypróbowanym.

Każdy, kto reflektuje na miano sportsmena musi tu przyłożyć swą rękę, inaczej nie zasługuje na ten zaszczytny tytuł, gdyż być sportowcem znaczy być bojownikiem.

W towarzystwach zatem należy głównie zwrócić uwagę 1) na baczny nadzór nad młodzieżą, aby takowa nie uprawiała nigdy ćwiczeń, niezastosowanych do ciała młodzieńczego, 2) na rezygnację z wyłącznego uprawiania ćwiczeń specjalnych, oraz dążność do osiągnięcia wszechstronnych, choć przeciętnych rezultatów, we wszystkich dziedzinach sportowych, a głównie w biegach i pływaniu, 3) na rezygnację z ciągłej gonitwy za rekordami i zawodów wyłącznie walkarskich (Wettkämpfe), 4) aby młodzi i starzy, uczniowie i zawodnicy uważali gimnastykę oddechu i na wolnem powietrzu za codzienne przyzwyczajenie, jak jedzenie, picie i spanie.

Tak wydaje nam się samo przez się zrozumiałem, że wielkości i wartości ruchu sportowego nie należy mierzyć najwyższymi rezultatami pojedynczych wybitnych jednostek i ich widzów, lecz wedle możliwie wielkiej ilości procentowej ludności, która faktycznie gimnastykę uprawia!!

Wiem, że te idee niejednokrotnie poruszane już były w polskiej prasie sportowej. Stare atoli i uznane prawdy i zasady musi się jednakowoż ciągle i nieustannie powtarzać, aż staną się one nareszcie dostępnemi i zrozumiałemi dla zwykłego i codziennego śmiertelnika.

Polska stoi jeszcze daleko w tyle w międzynarodowym ruchu sportowym. Gdym w r. 1909 w Chicago, przed i w olbrzymim, wspaniałym budynku, Hypodromie, ujrzał polską kolonię, ozdobioną narodowymi emblematami, witającą entuzjastycznie mojego przyjaciela sportowego, a jej bohatera narodowego, Zbyszka Cyganiewicza, pomyślałem wówczas, iż zapał ten na odpowiednie tory skierowany, podobnie jak w krajach północy, stworzyć mógłby wiele dla sportu. Polacy mogą dopiero od niedawna stanowić sami o sobie, a ich ruch sportowy musi zapomocą intenzywnej działalności prześcignąć handicap innych narodów o przynajmniej 10—25 lat, jeśli nie więcej. Posiadają oni odosobnione towarzystwa i rywalizujące drużyny i po części dobre czasopisma; jednakże nie wykonują one istotnej pracy! W charakterze moim, jako nauczyciel i propagator sportowy, czuję się zobowiązanym zwrócić na to uwagę, że punkt oparcia każdego zdrowego rozwoju leży w silnych związkach z centralnymi zarządami, w pogłębieniu idei sportowej przez literaturę sportową i w popieraniu prasy sportowej, jakoteż w należytem i dostatecznem wspomaganiu sportu ze strony instancji ustawodawczych i wykonawczych, państwowych i gminnych.

Jesteśmy zmuszeni przeprowadzić porównania, uważałbym to jednakowoż za nieodpowiednie, czynić to z krajami sportowo najbardziej rozwiniętymi, jak Anglja i Ameryka. Niemcy mogły się od tych krajów uczyć, gdyż albo Niemcy, żyjący od wielu lat na obczyźnie, albo obcy, osiedli na stałe w Niemczech, zaszczepili angielsko amerykańską kulturę sportową w moim kraju. Nie chcę przez to twierdzić, iż wszystko poszło wedle życzenia. Przeciwnie i w Niemczech walczą trzeźwi sportowcy wraz ze mną przeciw profanacji idei gimnastycznej przez zarazę walkarsko-zawodniczą (Wettkampfwut), jak również przeciw nieuświadomieniu olbrzymiej masy — reprezentantów ludowych! Dla wielu są jeszcze

wartość i znaczenie kultury cielesnej obcemi, a bardzo wielu, którzy się swą sportowcami, a przypatrują się tylko zawodom, uważają to za modę. Największą przeszkodą jest obecne ubóstwo niegdyś bogatej „Germanji“. Co jednak mimoto osiągnąć można usilną wolą i gruntowną pracą, zasługuje tutaj na wzmiankę, a ja polecam wziąć dobre, gdzie się takowe znajduje, taksamo, jak myśmy dotychczas to czynili.

Asymilacja angielsko-amerykańskiego sportu postępowała w Niemczech raźnem tempem. W Guts Mutsie i Fryd. K. Jahnie widzimy renowatorów starogreckiej gimnastyki. Guts Muts chciał stworzyć człowieka szlachetnego, wedle typu ateńskiego, Jahn wojownika, wedle spartańskiego. Pierwsze gimnastyczne dążenia emancypacyjne około 1830-40 roku były tłumione przez pruski rząd, który gimnastykę na wolnem powietrzu uważał za niebezpieczną dla państwa. Wolno było tylko w zamkniętych salach się gimnastykować. Z przymusu gimnastyki na sali wytworzyło się z czasem przyzwyczajenie, z którego się niemieccy gimnastycy do dziś dnia całkiem jeszcze nie wyzwolili. Około 1885 r. spowodowało skuteczne wystąpienie Karola Absa rozwój towarzystw atletycznych. Kilka lat później, przed niespełna 25 laty zgrupowali się także tzw. lekkoatleci we własnym związku. Gimnastycy nie chcieli naówczas zrobić koncesji nowemu ruchowi i licznym nowokonstytuującym się innym kategorjom sportowym, uznającym indywidualny maksymalny rezultat i myśl rywalizacyjno-zawodniczą, a skutkiem było stworzenie samodzielnych związków pływackiego, footballowego etc.

Przez wskrzeszenie idei olimpijskiej w Grecji, jakoteż dopuszczenie wszystkich narodów do Olimpjady na skutek inicjatywy Francuza Coubertina, oraz przez uczestnictwo Niemiec w pierwszych igrzyskach olimpijskich w Atenach w r. 1905., rozwinął się znacznie ruch sportowy. Gdy oddano Niemcom urządzenie Olimpjady na r. 1916, rozpoczęła się gorączkowa działalność. Sejm postawił do dyspozycji pewną acz skromną sumę na przygotowania, a prywatne zbiórki ją podwyższyły. Wydział dla igrzysk olimpijskich zastępował przeważną część wszystkich związków sportowych i organizował prace przedwstępne. Wysłano do Ameryki komisję badawczą celem poznania stosunków sportowych Stanów Zjednoczonych. Sprawozdania komisji czytywano z ogromnem zainteresowaniem (każdy związek sportowy poszczególnej gałęzi miał przed wojną swoje własne pismo sportowe). Również zakontraktowano Amerykanina Kränzleina, zwycięscę olimpijskiego, dla wyszkolenia lekkoatletów. Mnie oddano przygotowanie kandydatów olimpijskich w sporcie zapaśniczym i wykształcenie późniejszych nauczycieli zapaśnictwa zapomocą państwowych kursów wędrownych. — Katastrofa w roku 1914 uczyniła olimpjadę i wszystko, co z nią było w związku, illuzorycznem! — Ruch sportowy zanikł zupełnie. Kilka jednak tygodni po zawarciu pokoju wszczęto na nowo żywą działalność. Towarzystwa i związki organizowały się na nowo pod swoją centralą, zwaną obecnie „Wydział państwowy dla ćwiczeń cielesnych“ (Reichsausschuss für Leibesübungen). Tenże utworzył wraz z „Centralną komisją dla sportu i kultury cielesnej“ (centrali wszystkich robotniczych związków gimnastycznych i sportowych) Związek pracy, który stworzył sobie w Radzie państwowej (złożonej w sposób serwitutywny) instancję pośredniczącą dla wszystkich wspólnych interesów i żądań sportowców wobec rządu.

Jako jedne z najważniejszych żądań wobec Sejmu należy uznać następujące: 1) Projekt ustawy o placach gier, w którym domaga się wedle gęstości zaludnienia terenu rzecznego długości 2 km. i terenu dla gier o powierzchni 3 m$^2$ na głowę, oraz dla każdego boiska nauczyciela sportowego w charakterze państwowego urzędnika. 2) Przeprowadzenie ustawowego zobowiązania młodzieży od wieku szkolnego aż do pełnoletności do uprawiania regularnych ćwiczeń cielesnych wedle swobodnego wyboru (bardzo zwalczane). 3) Uznanie pożyteczności społecznej towarzystw gimnastycznych i sportowych (w międzyczasie nastąpiło). 4) Zwolnienie tychże towarzystw od podatku widowiskowego (również nastąpiło). 5) Zniżki taryf kolejowych dla tow. gimnastycznych, sportowych i harcerskich, nietylko dla juniorów (nastąpiło). 6) Utworzenie funduszu 10 miljonowego dla wychowania fizycznego. 7) Wyszkolenie i wyposażenie nauczycieli gimnastyki i sportu. 8) Poparcie wolnych towarzystw (częściowo nastąpiło). 9) Urządzanie gier zawodniczych (Kampfspiele) i wielkich narodowych zawodów. Najważniejsze punkty t. j. kwestja placów gry i nauczycieli sportowych czeka jeszcze na urzeczywistnienie.

Powyższe i dalsze żądania zostały jednakże ponadto postawione wobec miast przez lokalne grupy R. A. f. L., które w większości miast utworzono, jak i przez kartele (tzw. związki miastowe wszystkich tow. sportowych w miastach) przez wspólne propagandystyczne imprezy, organizowane przez centrale w całem państwie. I tak biegli d. 9 maja 1920 r. w ponad 500 miastach wszyscy sportowcy i gimnastycy w czystych kostjumach sportowych, od zewnętrznych dzielnic miast, aż do wspólnego punktu zbornego w środku miasta (nie w zawody), gdzie przedkładano zaproszonym reprezentantom ludu postulaty sportowców. Cały szereg miast wybudował w międzyczasie publiczne place sportowe i powołał do życia miejskie urzędy dla ćwiczeń cielesnych, które pracują nad wewnętrznemi sprawami sportowemi gminy. W Berlinie np. zebrano do jesieni 1922 r. z inicjatywy nadburmistrza i dyrektora urzędu dla młodzieży 40 miljonów mar. niem. tylko z dobrowolnych datków, które podwyższone do kwoty 64 miljonów datkiem 24 mil. urzędu produktywnego wsparcia bezrobotnych, zużyte zostały na wykończenie niektórych placów sportowych.

W zapytaniu do przywódców frakcji parlamentarnych zażądano od nich zajęcia stanowiska w sprawie ćwiczeń cielesnych publicznie w „Stadjonie“ (organie R. A. f. L.). W maju 1920 r. odbyła się w Berlinie konferencja szkół państwowych, na której obradowano i wytyczono nowe drogi wychowania na jakie dziesiątki lat naprzód. Także i przed tym parlamentem pedagogów sprecyzował reprezentant zarządów gimnastycznych i sportowych zasady dla wzmacniania fizycznego młodzieży szkolnej.

Jako skutek żywej propagandy konstatują oto pionierzy ruchu sportowego napływ nowych bojowników, po części wybitnych osobistości prywatnego i publicznego życia, które swoimi wpływami w dalszym ciągu dopomagają dobrej sprawie.

Z nadzwyczajną gruntownością spełniają nauczyciele sportowi swe zadanie. Rekrutując się ze starych, doświadczonych i skutecznych praktyków, stara się większość tychże przez umysłowe pogłębienie, przez prywatne studjum dotyczących nauk, często wśród najcięższych warunków egzystencji, przyczynić się do reorganizacji. W założonym przez podpisanego i w pierwszych latach kierowanym Związku Nauczycieli Sportowych, stworzyły sobie związki niemieckich nauczycieli gimnastyki i sportu wspólnotę interesów, które zwalczają wszelkie połowiczności i fuszerki. Około 300 nauczycieli sportowych należy obecnie do związku.

Literatura sportowa stanowi osobny rozdział. Na

ostatniej wystawie sportowej w Berlinie wystawiła pewna księgarnia sportowa katalog 60 stronicowy o dziełach sportowych około 500 autorów; jest to dowód intenzywnej publicystycznej działalności sportowej.

Fabrykanci i kupcy artykułów sportowych, którzy razem z nauczycielami sportowymi posiadają własny organ „Sportschule", wystawiają na odrębnych i wspólnych jarmarkach-wystawach (np. w Lipsku, Frankfurcie i innych miastach) swoje produkty.

Badeński urząd miejski opublikował w roczniku 1922 również przegląd ruchu swoich tow. gimn., sportowych i gier. Wedle tego istniały w r. 1921 w samym Badenie 1817 tow. gimn. i sportowych, z czego $^1/_3$ część powstała dopiero po 1918 r. Okrągło 70% (1246) tow. przypada na gminy niżej 5000 zaludnienia.

Przygotowania do sporządzenia statystyki państwowej przez statystyczny urząd państwowy są już w toku. Obecnie można oznaczyć liczbę uczestników sportowych na $3^1/_2$—4% w stosunku do całej ludności, z których jednakże nie wszyscy uprawiają sport regularnie.

Ogólne znaczenie oceny gimnastyczno-sportowych wartości wyraża się jeszcze w tem, że oprócz miast, związki gospodarcze i zawodowe, policja, wojskowość, uniwersytety, fabryki i inne instytucje, o ile tylko warunki im na to pozwalają, czynią dostępnemi i przygotowują dla swoich członków place i przyrządy sportowe, oraz naukę przez egzaminowanych nauczycieli sportowych, jako stałe urządzenie u siebie.

Wyrób artykułów sportowych Związku Rob. gimn. i sport., (który w roku bieżącym odbył w Lipsku wzorową uroczystość przy wielkim udziale zagranicy, przy której to sposobności obradował również III. Kongres Międzyn. Związku dla sportu i kultury cielesnej) miał obrót roczny wielomiljonowy.

Urządzone przez R. A. f. L. niemieckie zawody (Kampfspiele) były połączone ze sportową wystawą i kongresami sportowymi.

Punktem kulminacyjnym całej pracy organizacyjnej, która prawie wyłącznie spoczywa w rękach prywatnych i jest jaskrawym wyrazem wytrwałej energji sportowej, jest założona 15 maja 1920 r. Wyższa Szkoła Niem. dla ćwiczeń cielesnych (Deutsche Hochschule für Leibesübungen) w Berlinie. W międzyczasie założone lub przygotowane również zostały przy poparciu poszczególnych krajów jeszcze inne Wyższe Szkoły i tak w Spandawie pruska, w Monachjum bawarska. Ze sprawozdania z działalności D. H. f. L. podnoszą, że dla studentów i nauczycieli istnieje wolność akademicka. Miejscami ćwiczeń są: stadjon w Grunewaldzie (koło Berlina), hale gimnastyczne, pływalnie, sale wykładowe i laboratorja. We Wielkiej Radzie tej H. f. L. są zastąpione: Wydział państwowy dla ćwiczeń cielesnych, centralna komisja dla sportu i kultury cielesnej, ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo dla wiedzy, sztuki i wykształcenia ludowego, magistrat m. Berlina, uniwersytet berliński, wyższe szkoły państwowe, reprezentanci ciała nauczycielskiego i uczniowskiego, zastępcy związków gimnastycznych i sportowych, oraz pojedyńczy członkowie. Nauki praktycznej i teoretycznej udzielają fachowe i urzędowe siły nauczycielskie, jakoteż goście, między nimi najwybitniejsze jednostki rozmaitych działów naukowych. Zaprowadziłoby to za daleko, gdybym chciał (tak, jak i w innych zjawiskach sportowych unikać musiałem zbytniej szczegółowości) tylko pewną część wchodzących w rachubę gałęzi nauki poddać bliższemu rozpatrzeniu. D. H. f. L. posiada własny zarząd i administrację, archiwum, środki naukowe (n. p. laboratorjum rentgenowskie, po części założone przez berliński uniwersytet), oddział dobroczynności, stypendja i wkrótce po założeniu bibljotekę o 3000 tomach. We wykładach biorą również udział kobiety i cudzoziemcy. — Odbywa ona kursa naukowe w Berlinie i kursa wędrowne po kraju. Takie kursa wędrowne np. przeprowadził podpisany z ramienia H. f. L. w czasie swych wyjazdów za specjalną umową (ostatnio we Wrocławiu z około 150 uczestnikami) we wszystkich prawie większych miastach niemieckich. Nauczyciele H. f. L. odbywają pozatem tzw. kursa wakacyjne i specjalne, a w Wyższej Szkole Ludowej za niskiem wynagrodzeniem dla biedniejszych.

Jeśli powyżej naszkicowałem krótko i niewyczerpującą rozwój sportu w Niemczech, to tylko z tego dobrze zrozumianego powodu, iż, jako stojący w samem środowisku tego ruchu, zobrazowałem to, co znam z faktycznego, własnego doświadczenia i przeżycia, oraz ponieważ rozwój sportu niemieckiego jest chronologicznie i terytorjalnie bliższym od wysoko stojącej kultury fizycznej Anglji i Ameryki z ich uniwersyteckimi placami sportowymi i olbrzymimi domami klubowymi sportowymi itd. Co niemieckie organizacje sportowe z nadzwyczajną wytrwałością dotychczas stworzyły i tworzyć jeszcze się starają, wydaje mi się być nieodzowną pracą polskich przywódców sportowych w najbliższej przyszłości. „Jacy przywódcy takie masy". „Gdzie jest wola, tam jest i droga". A „przeszkody są na to, aby je łamać", gdyż „złączeni są także i słabi silnymi"! Te parole niechaj służą jako wytyczne na ciężkiej drodze sportowej przyszłości Polski.

Niemieckie ustawodawstwo i egzekutywa zawiodły dotychczas prawie wszędzie i raz wywalczone postulaty musiały często na nowo zostać wywalczonymi aż do zupełnego uznania i zastosowania. Czy stosowana niemiecka oszczędność jest uzasadnioną, należy naturalnie wątpić. Wystarczy skonstatować (co już w prasie niemieckiej tak często i ostro ganiłem), że dla kultury fauny i flory, dla botanicznych ogrodów, parków i placów ozdobnych, zoologicznych ogrodów i innych przeżytych nie tak niezbędnych urządzeń sztuki i kultury, wydaje się niezliczone sumy. Dzisiaj jeszcze pobiera około 50.000 niemieckich oficerów 27 miljardów pensji, ale dla fizycznego wychowania młodej generacji „ofiaruje się" tylko piękne słówka.

Rzućmy okiem poza Niemcy, do Francji, do krain północnych, Anglji i Ameryki. Francuzcy przywódcy sportowi przejęli postulaty niemieckich przywódców sportowych wobec rządu (które dotychczas zostały odrzucone) z rezultatem zatwierdzenia 240 miljonów. W każdym razie, stary mój przyjaciel sportowy, prof. Desbonnet z Paryża, skarży się na niedostateczne zastosowanie się pedagogów, którzy, jak wielka część ich niemieckich kolegów, obawiają się ograniczenia ich nieograniczonego wpływu na wychowanie. Domaga się on „powietrza w programach (planach nauki), powietrza w klasach i dla płuc". — Norwegja wspiera ćwiczenia cielesne sumą, która (mierzona ilością ludności w Niemczech) wynosiłaby 24 miljardów. Bardzo interesujące sprawozdanie (które sprowadzić należy do wychowania sportowego) nadeszło z Anglji. Wedle doniesienia Times i sprawozdania byłego dyrektora głównej kwatery policji londyńskiej, skonstatowano, mimo spodziewanego ogólnie wzrostu zbrodniczość w czasie powojennym, na szczęście redukcję kryminalistycznych wypadków i można było dokonać zmniejszenia więzień do minimum.

Mamy zatem jeszcze wiele, jeszcze wszystko do zrobienia pod względem kultury cielesnej. Dla uświadomionych sportowców zatem wdzięczne pole pracy.

*Henryk Weber.*

# Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Kongres Sportowy. — Sprawy finansowe. — Skład przyszłego żarządu. — Walne Zgromadzenie. — Kalendarz Sportowy. — Polskie Tow. Atletyczne. — Polski Związek Myśliwych. — Organizacja sportu bokserskiego. — Sport hockeyowy. — Organizacja Polskiego Związku Towarzystw Gimnastycznych. — Związek Towarzystw Strzeleckich. — Zawody o mistrzostwo Polski w strzelaniu. — Z Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. — Drobne sprawy).

Zapowiedziany na 7 i 8 kwietnia Kongres Sportowy budzi ogromne zainteresowanie nietylko w sferach sportowych, ale także wśród opiekujących się wychowaniem fizycznem władz rządowych, czego dowodem jest między innymi i to, że odbywająca się przed kilku dniami w Ministerstwie Robót Publicznych konferencja międzyministerjalna w sprawie subwencji dla towarzystw sportowych i turystycznych, odroczyła swe obrady do drugiej połowy kwietnia, aby móc uwzględnić uchwały Kongresu Sportowego. Na wystawę sportową zgłosiło się tylu wystawców, że proponowany pierwotnie lokal Tow. Wioślarzy okazał się za szczupły, a wobec tego, korzystając z uprzejmości komendanta Szkoły Podchorążych pułk. Kazimierza Młodzianowskiego, postanowiono przenieść zarówno obrady kongresu, jak i jego komisji, oraz wystawę sportową do Szkoły Podchorążych w Alejach Belwederskich. W salach Tow Wioślarskiego odbędzie się jedynie zebranie towarzyskie. Zgłoszenia z prowincji napływają wcale licznie.

Na posiedzeniu Zarządu Z. Z., które się odbyło dn. 18 marca br. przy udziale delegatów wszystkich związków sportowych z wyjątkiem Kolarskiego i Lekkoatletycznego, złożył skarbnik Z. Z. p. Zdziennicki sprawozdanie finansowe za rok 1922, które przedstawia się rozpaczliwie. Z 12 związków, należących do Z. Z., zaledwie 8 uiściło wpisowe po 5.000 Mp., a z uchwalonego przez Walne Zgrom. Z. Z. w dniu 19 lutego 1922 r. 5% od dochodu brutto na rzecz Z. Z. wpłynęło do kasy Z. Z. przez cały rok niespełna 19000 Mp., t. j. wedle kursu w grudniu 1922 zaledwie 1 dolar. Taką była suma, jaką wszystkie związki sportowe w Polsce ofiarowały wspólnym wysiłkiem na rzecz instytucji, mającej je zbiorowo reprezentować i kierować życiem sportowem w Polsce. Co najciekawsze, że nawet P. Z. P. N., aczkolwiek na wniosek jego delegatów uchwalono owe 5% od dochodów brutto, nie przysłał z tego tytułu do kasy Z. Z. ani jednej marki, nie wniósł nawet w tej sprawie żadnego pisma, ale zadowolnił się skonstatowaniem we własnem sprawozdaniu, że opłatę tę uważa za niemożliwą do uiszczenia. Jeżeli mimo to mógł Z. Z. pracować, zawdzięcza to jedynie temu, że z opłat od zawodów sportowych w Parku Sobieskiego w Warszawie wpłynęło przeszło 500.000 Mp., które wystarczyły na wydatki kancelaryjne, oraz na koszta przedwstępne Kongresu Sportowego. W rezultacie postanowiono wezwać Komitet Wykonawczy do jaknajenergiczniejszego ściągnięcia zaległych opłat, a związki sportowe do przedstawienia zamknięcia rachunkowego za rok 1922, celem obliczenia 5% od dochodów, należnych Z. Z. Komitetowi Wykonawczemu polecono też przygotowanie wniosków finansowych, odnoszących się do opłat na rzecz Z. Z. i na fundusz olimpijski na rok 1923.

Na posiedzeniu tem zastanawiano się też nad składem przyszłego zarządu Z. Z. Konstatując, że czterech członków zamiejscowych, a to pp.: Dembiński, Lustgarten z Krakowa, Dżułyński z Łodzi i Szyc z Poznania, nie zjawili się ani na jednem posiedzeniu zarządu Z. Z., nieobecności nie usprawiedliwili, ani kontaktu organizacyjnego ze Z. Z. nie utrzymywali, postanowiono w przyszłości nie proponować ich do przyszłego zarządu, prosić natomiast pp. Weyssenhofa z Wilna, Kuchara i Christelbauera ze Lwowa, aby także nadal przyjęli godność członków zarządu. Co do Poznania i Krakowa wymieniano kandydatury pp. mjr. Sikorskiego, kpt. Barana, Rotnickiego, dr. Jentysa i dr. Goetla. Komitetowi Wykonawczemu polecono ułożyć listę przyszłego zarządu z tem, że w zarządzie ma być 11 członków z Warszawy, przyczem przeważył wzgląd czysto praktyczny, w szczególności zmniejszenie kosztów posiedzeń. Jeżeliby przyszły zarząd uważał, że zachodzi potrzeba ściślejszego kontaktu z prowincją, powinien w tym kierunku skorzystać z przewidzianej statutem instytucji delegatów.

Walne Zgromadzenie Z. Z. odbędzie się w Warszawie w sobotę i niedzielę 28 i 29 kwietnia br., a obrady jego będą otwarte w sobotę o godz. 4 popoł. w lokalu P. K. I. O. Na porządku dziennym między innymi dyskusja nad sprawozdaniami zarządu Z. Z. oraz P. K. I. O., wybór nowego zarządu Z. Z. oraz P. K. I. O., sprawy finansowe, wnioski, dyrektywy dla działalności Z. Z. i P. K. I. O., oraz interpelacje. Według statutu ilość delegatów poszczególnych związków nie jest równą, najwięcej delegatów, w szczególności sześciu ma PZPN., po czterech delegatów mają związki: Narciarski, Lekkoatletyczny i Wioślarski, po trzech delegatów związki: Łyżwiarski, Lawn Tennisowy i Kolarski, po dwóch delegatów związki: Pływacki i Szermierczy, a po jednym delegacie związki: Myśliwych i Atletyczny. Nadto z głosem doradczym mogą brać udział w Walnem Zgromadzeniu delegaci członków nadzwyczajnych t. j. „Sokoła" i Związku Strzeleckiego, oraz członkowie zarządu Z. Z. i P. K. I. O. Wnioski członków zwyczajnych, o ile nie mają być traktowane jako nagłe, winny być zgłoszone do dnia 19 kwietnia.

Druk Kalendarza Sportowego rozpocznie się w dniach najbliższych, a jego nakład objęła firma Gebethnera i Wolffa. Związek Polskich Związków Sportowych wymówił sobie jedynie 250 egzemplarzy bezpłatnych dla użytku własnego, władz, związków sportowych, prasy i tych osób oraz towarzystw sportowych, które pomagały przy gromadzeniu materjału informacyjnego dla Kalendarza. Pojawienia się Kalendarza należy oczekiwać w pierwszych dniach maja.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Z. Z., na podstawie referatu p. Garczyńskiego i po wysłuchaniu przemówień reprezentantów Polskiego Towarzystwa Atletycznego, w szczególności prezesa p. Pytlasińskiego i wicepr. adw. Samborskiego, postanowiono P. T. A. przyjąć na członka zwyczajnego Z. Z., z zastrzeżeniem częściowej zmiany organizacji, stosownie do norm organizacyjnych Z. Z., oraz zmiany tytułu na „Polski Związek Towarzystw Atletycznych". Reprezentanci P. T. A. zastrzeżenie to przyjęli do wiadomości, przyrzekając zastosować się do tej uchwały.

Na temsamem posiedzeniu, na podstawie referatu podpisanego, przyjęto też na zwyczajnego członka Z. Z. Polski Związek Myśliwych, którego siedziba znajduje się obecnie w Poznaniu. Do związku należy 38 towarzystw myśliwskich, od Starogardu, Chojnic, Rawicza i Bydgoszczy po Grodno, Dubno i Brześć. Liczą one przeszło 4.000 członków. Do związku nie należy tylko 7 towarzystw myśliwskich, toczą się jednakże rokowania, celem ich wciągnięcia do związku, a zarząd obecny,

skłania się w tym celu do zmiany statutu, a nawet do przeniesienia siedziby P. Z. M. do Warszawy. Związek ten powstał 16 grudnia 1920 w Poznaniu staraniem wojewody poznańskiego dr. Celichowskiego i posiada własny organ, którym jest „Łowiectwo Polskie". Wniosek przyjęcia P. Z. M. do Z. Z. uchwalono jednogłośnie, polecając Komitetowi Wykonawczemu wdrożenie starań o przystąpienie do P. Z. M. tych towarzystw myśliwskich, które do niego dotychczas nie należą.

Organizację Sportu bokserskiego od czasu powstania samodzielnego Polskiego Związku Bokserskiego, polecono Polskiemu Tow. Atletycznemu, które w tym charakterze powinno rozwinąć propagandę i organizować zawody o mistrzostwo.

Organizację sportu hockeyowego podzielono na dwie grupy. Tymczasową opiekę nad hockeyem na lodzie oddano Polskiemu Związkowi Łyżwiarskiemu, wzywając go o przyjęcie do siebie organizacyj hockeyowych i przygotowanie na zimę 1923/24 mistrzostwa hockeyu. Natomiast opiekę nad hockeyem na trawie oddano P. Z. P. N., polecając mu tymczasowe kierownictwo zawodami hockeyowymi.

Bardzo długą dyskusję wywołała sprawa organizacji Polskiego Związku Towarzystw Gimnastycznych. Sprawa ta nie posuwa się naprzód od roku, wobec biernego oporu Z. P. T. G. „Sokół", który wziął na siebie przedłożenie wniosków w sprawie organizacji związku, a dotychczas ich nie przedłożył. W rezultacie wyznaczono „Sokołowi" termin prekluzyjny do 15 czerwca 1923 r., w którym ma przedłożyć wnioski w sprawie organizacji tego związku. Udział gimnastyków polskich w Olimpjadzie paryskiej uczyniono zależnym od zorganizowania Pol. Zw. Tow. Gimn., zaś dla kontroli przed Olimpjadą materjału, jakim Polska dysponuje, postanowiono wezwać „Sokół" o urządzenie w r. 1923 zawodów o mistrzostwo gimnastyczne polskie.

W sprawie organizacji Polskiego Związku Towarzystw Strzeleckich, która wobec bierności Bractw Strzeleckich również od roku nie posuwa się naprzód, polecono Komitetowi Wykonawczemu podjęcie dalszej inicjatywy. Ma on się zwrócić do wszystkich Bractw Kurkowych w Polsce, a nadto do organizacji strzeleckich, „Sokoła", harcerstwa i towarzystw, trudniących się przysposobieniem rezerw.

W związku z poprzednią sprawą poruszono organizację zawodów o mistrzostwo Polski w strzelaniu i przygotowanie udziału polskiego sportu strzeleckiego dla Olimpjady paryskiej, która jest kwestją otwartą wobec tego, że jedynie kompetentny „Polski Związek Towarzystw Strzeleckich" dotychczas nie istnieje. Wobec tego, że Polski Związek Myśliwych sam zgłosił się z propozycją urządzenia takich zawodów i objęcia przygotowań do Olimpjady, zaś obecny na posiedzeniu inż. Ponikiewicz, jako delegat „Związku Strzeleckiego", oświadczył, że instytucja ta jest w pierwszej linji stowarzyszeniem przysposobienia wojskowego, które mniejszą wagę przykłada do organizacji zawodów o mistrzostwo, na wniosek inż. Christelbauera ze Lwowa, postanowiono jednogłośnie organizację zawodów o mistrzostwo Polski w strzelaniu powierzyć czasowo polskiemu Związkowi Myśliwych, o ile idzie o strzelanie czysto sportowe. W sprawie strzelania z broni wojskowej winien się on porozumieć ze „Związkiem Strzeleckim".

Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich na posiedzeniu w dniu 29 marca wydelegował jako swego reprezentanta na odbywające się w Rzymie doroczne zebranie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w dniach od 9—12 kwietnia wiceprezesa P. K. I. O. p Garczyńskiego. Wyjazd dotychczasowego delegata Polski ks. Stefana Lubomirskiego okazał się niemożliwym, a ponieważ kandydat na jego następcę ks. Kazimierz Lubomirski nie był pewnym, czy już na tegorocznem posiedzeniu uzyskałby prawo głosu, również powstrzymał się od podróży. Delegacja p. Garczyńskiego ma między innymi na celu nawiązanie osobistych stosunków z reprezentantami zagranicznego sportu, którzy niewątpliwie znajdą się w Rzymie, a przedewszystkiem z p. Frantz-Reichelem, jako sekretarzem generalnym VIII Olimpjady w Paryżu w r. 1924. P. Garczyńskiemu polecono też poczynienie potrzebnych kroków, aby narodowe komitety olimpijskie zyskały większy wpływ na obsadzenie delegatów danych państw w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, oraz aby zastępcom tychże delegatów przysługiwał w czasie posiedzeń M. K. O. jeżeli nie głos stanowczy, to przynajmniej głos doradczy, wraz z prawem obecności w czasie całych obrad.

Ze względu na większą ilość pracy, jaka czekać będzie P. K. I. O. w roku bieżącym, poprzedzającym Olimpjadę, postanowiono zaproponować Walnemu Zgromadzeniu Z. Z. powiększenie przyszłego P. K. I. O. do 30 członków, w tem trzecią część osób z ważniejszych centrów życia sportowego na prowincji.

Przedmiotem obrad zarządu Z. Z. w dn. 18 marca było również Walne Zgromadzenie P. Z. P. N., odbyte w Krakowie 25 lutego i stawiane na niem pod adresem Z. Z. zarzuty. Po wysłuchaniu sprawozdania inż. Christelbauera, oraz delegata P. Z. P. N. p. Strzeleckiego, postanowiono w tej sprawie zażądać od P. Z. P. N. sprawozdania za rok 1922, oraz protokołu z Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N., celem stwierdzenia, o ile informacje prasowe, jakie się pojawiły o przebiegu Walnego Zgromadzenia, są zgodne z istotnym stanem rzeczy.

Na interpelację p. Kowalewskiego wyjaśnił inż. Christelbauer, że jego wystąpienie na Walnem Zgromadzeniu P. Z. P. N. w sprawie żydowskiej miało charakter prywatny, a nie jako reprezentanta Z. Z. oraz, że zarzuty, podnoszone przeciwko niemu w prasie, jakoby zajmował stanowisko antysemickie, są niezgodne z prawdą. Odczytał w tej sprawie obszerną deklarację, którą dołączono do protokołu. *Dr. Mieczysław Orłowicz.*

---

## Lekka atletyka.

**Baran I, Ziffer i Kurletto,** to najpoważniejsi kandydaci na pierwsze miejsce w Biegu Kurjera Polsk. w dniu 8 bm.

**Pomorski** bieg na przełaj odbędzie się w dniu 8 kwietnia.

**Polonia** urządza w dniu 8 i 9 czerwca zawody międzyklubowe w Warszawie.

**Sekcja lekkoatletyczna Warszawianki** przechodzi obecnie okres reorganizacji. Kierownikiem został p. Jerzy Mieszkowski. Treningi rozpoczęły się w ubiegłą niedzielę. Treningi prowadzi p. Baquet (trener francuski). W dniu 20 i 25 bm. odbędzie się oficjalne otwarcie sezonu przez pięciobój i zawody wewnętrzne.

**P. Z. L. A.** projektuje na lato zawody międzynarodowe.

**P. Baquet** ma wyjechać na objazd prowincji.

**Karczewski** (Warsz.) przeniósł się do AZS.

**Zawody doroczne** Oxford — Cambridge odbędą się w dniu 8. IV. (regaty).

**Francuski** narodowy „cross country" wygrał Albidi (niespodzianka!), bijąc Heuet'a i Gaudégo. Duquesne przybył 7-my. Guillemot i Vemeulen odpadli.

**Mistrzem** Anglji w „cross-country" został Bleewitt.



Moment z meczu Zugloi — Jutrzenka. Pod bramką Jutrzenki. Fot Friedman

## Przegląd sportowy lokalny.

Podczas gdy Cracovia puściła się w ubiegły czwartek w podróż do Danji i Szwecji, aby spróbować szczęścia poza granicami kraju, w którym tak niefortunnie rozpoczęła sezon obecny i ewentualnemi powodzeniami w zawodach z drużynami północnemi, nie mającemi podobno jeszcze należytego treningu skutkiem dłuższej zimy w krajach Skandynawji, zrehabilitować się w nadszarganej nieco opinji sportowej, a równocześnie z „wyprawy po złote runo" koron duńskich i guldenów szwedzkich pokryć inwestycje na swym placu i swe niedobory kasowe, - był Kraków w czasie świąt wielkanocnych widownią 3 zawodów dziennie, które razem wzięte stanowiły ilościowo dobrą propagandę sportową, jakościowo jednakże nie dały tej emocji, na jaką czekają niecierpliwie wyznawcy najnowszej idei, czy choroby społecznej, zwanej footballem — Zapowiedziany turniej Wisły przy udziale Wawelu, Warszawianki, Pogoni i Makkabi, zredukowany został do 4 drużyn, mistrz bowiem Polski w ostatnich dniach namyślił się i zmienił swoje postanowienie, nie chcąc wkraczać w szranki z klubami, z których każdy mógłby ewent. nawet wyjść z nim zwycięsko. — Młoda i sympatyczna stołeczna drużyna, Warszawianka, posiadająca przedewszystkiem zupełnie niestołeczny rys skromności i bezpretensjonalności, nie zawahała się odbyć dwudniowych ciężkich dla niej zawodów, a choć w pierwszym dniu uległa nieproporcjonalnie wysoko Wiśle, zrehabilitowała nazajutrz swą klęskę zupełnie zasłużonem zwycięstwem nad twardym Wawelem, który zdołał wyjść dwukrotnie bez rozstrzygnięcia z Makkabi, a nawet pokonać Cracovię, a z którym Wisła nie kwapiła się spotkać choćby właśnie w czasie swego turnieju. Abstrahując od wyników wyjechała Warszawianka z ważną zdobyczą treningu dwudniowych ostrych walk na obcym i ciężkim terenie, a skutki tegoż uwidocznią się może już w nadchodzącą sobotę w Warszawie, w jej meczu mistrzowskim z Polonią. — Wisła ma rzeczywiście szalone szczęście na swem boisku w roku obecnym Nie zapoznawając wcale jej siły i wartości, musimy jednak objektywnie stwierdzić, że ani jej gra, ani umiejętność nie zasługują na tak wysokocyfrowe zwycięstwa, jakie czerwoni raz poraz uzyskują. Jasnem to było na zawodach ostatnich tak z Warszawianką, jak i Makkabi, w których pierwsza stanowczo lepiej wyjść mogła i powinna była z meczu niedzielnego, druga zaś poniosła klęskę w niewytłumaczony wprost sposób, mogła bowiem była z łatwością wyjść zwycięsko, miała wszak szczególnie po przerwie przygniatającą wprost przewagę, co sprawiedliwie trzeba jej przyznać. Poziom gier w pierwszym dniu niższy (z powodu kiepskiego terenu), w drugim dniu wyższy. — Jutrzenka odważyła się na samodzielną imprezę zagraniczną, sprowadzając Zugloi z Budapesztu, który technicznie i taktycznie przewyższa wszystkie zagraniczne pierwszoklasowe drużyny. Nie znaczy to, iż musiał on, względnie że muszą one zwyciężać nas, na zwycięstwo bowiem składa się cały szereg czynników, których podstawą jest należyte wyszkolenie, ale nie przyczyną. Stopniowo i powoli przesiąkają i nasze drużyny przy pomocy coraz liczniejszej ilości trenerów zagranicznych temi kardynalnemi podstawami i są wszelkie dane ku temu, aby już w niedalekiej zupełnie przyszłości nastąpiło nietylko powolne wyrównanie się poziomu między naszemi drużynami, ale i między naszemi, a zagranicznemi drużynami. Trzeba tylko dalej nad sobą systematycznie pracować; jeszcze więcej trenerów i jeszcze więcej placów sportowych nam potrzeba.

1/4. Makkabi — Wawel 0:0. Na pierwszy ogień poszły te drużyny, które niedawno dopiero spotykały się w towarzyskiej nierozstrzygniętej rozgrywce. Wynik ponownie nierozstrzygnięty nie może jednak być miernikiem równorzędności sił. Makkabi bowiem technicznie i taktycznie góruje nad Wawelem, popełnia tylko również błąd Cracovii, przyjmując system gry fioletowych, miast swą metodę jemu narzucić Także i miękki, poroztopowy teren poraz drugi daje bardziej zahartowanemu Wawelowi handicap. Makkabi z 5 innymi graczami, niż na drugi dzień przeciw Wiśle, z tego 3 rezerwowych, Wawel w komplecie. Gra bezładna i bezplanowa. Obie drużyny nie wykorzystują licznych dogodnych, podbramkowych sytuacji. Widoczna ręka na polu karnem Wawelu została „widocznie" niezauważoną przez sędziego p. Konkiewicza, co do którego kwalifikacji i beztronności rozjemczej szkoda tylko tracić więcej czasu i miejsca.



Moment z meczu Warszawianka — Wawel. Warszawianka zdobywa pierwszą bramkę. Fot. Friedmann.

Wisła — Warszawianka 5:1 (3:1). Poraz pierwszy oglądał Kraków grę białoczarnych, których solidna fama prawdziwie sportowe zachowanie się i bezpretensjonalna a sympatyczna gra zdobyła sobie odrazu sympatję czułej publiczności footballowej Krakowa. Stosowany mądrze, nawet chytrze, system ofside'owy, wprawiał w kłopot ciężkomyślący atak Wisły. A chociaż uległa ona bardziej rutynowanej, pewniejszej siebie na własnem boisku Wiśle, to jednak przyznać należy, że prowadziła aż do samego prawie końca (kiedy czerwoni miażdżącą uzyskali przewagę nad zupełnie zmęczonymi jej graczami) grę wcale otwartą, atakując również energicznie i z ambicją i nie wykorzystując niejednokrotnie korzystnych momentów. W każdym razie na tak wysoką klęskę goście nie zasłużyli. — Warszawiankę charakteryzuje inteligentna taktyka i dobre ustawianie się oraz krycie, szybki bieg i start, słabsza nieco technika, głównie głową i jeszcze zbyt długie wózkowanie u niektórych graczy, jak i powolna decyzja pod bramką przeciwnika. Wybijają się głównie bramkarz, obrońcy, środkowy pomocnik i lewy łącznik. — Wisła grała poprawnie i skutecznie, mając dobry dzień i szczęście w strzałach. Sędzia p. Mund, zupełnie dobry, niepotrzebnie ulega wpływowi nieżyczliwej i niefachowej publiczności.

1/4. Warszawianka – Wawel 3:1 (1:0). Wawel bez Seichtera II. i Konckiego. Warszawianka wypoczęta, zaznajomiona nieco z terenem, grała z ambicją i chęcią rehabilitacji, z animuszem i polotem, górując na suchym gruncie nad surowszym i gorzej się orjentującym Wawelem. Brawurowe jej ataki, inicjowane szybkimi biegami i przebojami, zdeprymowały nieprzygotowanych na to fioletowych, przynosząc jej w rezultacie zupełnie zasłużone zwycięstwo, nagrodzone hojnymi i szczerymi oklaskami. — Sędziował p. Auerbach.

Wisła — Makkabi 3:0 (2:0). Wisła z Markiewiczem za Stopę, z Kajtkiem za Wójcika. Makkabi z Holländrem za Silberspitza, z Frischerem za Bazesa. W miejsce Tignera i Rosenberga, skrzydłowych przeciw Wawelowi, grają Schneider I. i Landman. Trener Biro, rozporządzając licznym materjałem graczy, przeprowadził eksperyment, dając fizycznie surowsze i technicznie słabsze skrzydła ataku, oraz fizycznie słabsze, ale taktycznie lepsze skrajne pomoce i prawego obrońcę, przeciw Wawelowi, rezerwując natomiast technicznie i taktycznie lepsze skrzydła ataku, oraz fizycznie silniejsze tyły przeciw Wiśle. Eksperyment ten powiódł się w zupełności odnośnie do ataku, a zawiódł w zupełności w defenzywie. Gdyby biało-niebiescy wystąpili byli przy takiem wystawieniu ataków z odwrotnem wystawieniem tyłów, byliby niechybnie obydwa mecze wygrali. Przeciw technicznie i taktycznie lepszej Wiśle należało identyczne walory w defenzywie przeciwstawić. Te bowiem braki zawiniły po części klęskę, czyniąc bramkarza Nebenzahla zupełnie niepoczytalnym. Wszystkie bowiem bramki mógł on z łatwością trzymać. Wisła zorjentowała się co do słabych punktów u Makkabi i forsując skrzydła, uzyskała łatwo, szybko i niespodziewanie dwie bramki do pauzy i trzecią po przerwie, którym biało-niebiescy, mimo pięknie i systematycznie przeprowadzonych ataków, celowych i częstych centr, dość licznych strzałów i stałego przebywania po przerwie na połowie czerwonych, nie umieją, z powodu zbytniej miękkości w grze, przeciwstawić ani jednego goala, chociaż ciągle i nieustannie bramka gospodarzy znajdowała się w niebezpieczeństwie. Makkabi prowadziła grę i ofenzywę, Wisła rzadziej, ale skuteczniej się przedzierała i ze szczęściem, przy wybitnej pomocy (t .j. kiepskiej gry) Nebenzahla, Frischera i Holländra, skutki osiągała. W Makkabi i wogóle najlepszym na placu w obu zawodach – Landau na środkowej pomocy, pięknie się zapowiadający materjał. Rogów 5:2 dla Makkabi. Sędziował p. Auerbach, prze-

oczając zdobytego przez Makkabi goala (piłka odbita od wewnętrznego słupka). (hl)

Zugloi A. C. (Budapeszt) — Jutrzenka. 1 kwietnia 3 : 1 (2 : 0), 4 kwiet. 0 : 3 (0 : 1). Boisko Jutrzenki. Pierwszy występ zagranicy w tym roku. Węgierskich gości podejmuje Jutrzenka. I trzeba przyznać, że gościnnie, bo uprzejmość swą posunęła tak daleko, że dała się w pierwszym dniu łatwo pobić. Gościnność... z konieczności. Bo Zugloi, jak o tem donosił już Tyg. Sport., to drużyna ludzi nietyle rosłych, ile zgranych, opanowujących swój „fach" wcale dokładnie, pewnych swej wyższości w footballu, a zatem nie wierzących w niepowodzenie, które ich przecież nie ominęło. Takiej to mniej więcej charakterystyce Węgrów przeciwstawiła Jutrzenka, jako zespół, zbliżony bardzo do Warszawianki, lub Unionu, swą „niepoczytalność", tj. swój zły, a potem dobry dzień.

Dzień pierwszy:

Zawody zaczęły się, jak zwykle, od gwizdka sędziego, który to instrument spoczywał, a raczej był czynnym we wprawnych rękach, a jeszcze wprawniejszych ustach p. Auerbacha. — Zugloi odrazu pokazuje wszystkie swe dobre strony, tj. dobry start, celowy passing i efektowne główki. Jutrzenka dostosowuje się i przez 15 minut gra kombinacyjnie i ładnie. Naraz przerywa się łączność między jej atakiem, a tyłami, które teraz mają wiele do roboty z węgierską linją ataku, kombinującą spokojnie, a szybko i celowo, przy częstem angażowaniu skrzydeł. Nieudolne ciągi Jutrzenki rozbijają się albo o pomoc, albo o lewego obrońcę Zwolensky'ego, wyróżniającego się, poza wspaniałą grą, jeszcze „extra" czerwoną koszulką. Bramkarza nie niepokojono. Zato Meller w opałach i w 38 min. otrzymuje pierwszą, a w 3 min. potem drugą bramkę. — Zmiana pól nie zmienia wiele w sytuacji. Atak biało-czarnych w tej fazie gry przypomina zegarek, ale kiepski i mimo nakręcania go przez własną, a dobrze fungującą pomoc i obronę, mocno utyka, na prawem skrzydle najczęściej. Węgrzy w bezwzględnej przewadze prowadzą dalszą akcję celowych i ustawicznych ataków, z których tylko jeden w 70 min. kończy się goalem, bo inne niweczą dobrze dysponowani w tym dniu Meller, Offen i Klotz, który już w ostatniej minucie chroni Jutrzenkę od zerowego wyniku, wykorzystując rzut karny.

Dzień drugi:

Grę rozpoczynają Węgrzy, ale grać zaczyna właściwie Jutrzenka. Uregulowany atak (w miejsce wczorajszego Landaua wszedł inny juniorek Halpern), stara się odrobić wczorajszą bezczynność. Dopomaga mu w tem nieobecność Zwolenskyego w obronie, który zajmuje pozycję lew. łącznika w ataku Węgrów. Ładne sytuacje pod bramką fioletowych. Kilka ślicznych, a niebezpiecznych rzutów dośrodkowych Strumpfnera czyni zamieszanie dłużej trwające, a ostatecznie zakończone ostrym, a udanym strzałem pr. łącznika w 20 min. Dla Węgrów niespodzianka. Publiczność także zdziwiona wita mile fakt inicjatywy u Jutrzenki. Zugloi stara się wyrównać. Startują mocniej i grają twardziej, ale bez powodzenia. Strzały ataku najczęściej mijają bramkę, a pozatem chwytane są przez Mellera. — Po przerwie gra zaczyna przybierać na tempie. Zamieszanie pod bramką Węgrów. Jego końcowym efektem bramka i uszkodzenie bramkarza, którego zastąpił inny. 2 : 0 dla Jutrzenki. Zwolensky wraca do obrony. Robi się ciekawiej na boisku. Gra ostra, częste obustronne foule i wiele spalonych. Węgrzy cisną i prą naprzód, ale bezładnie. Jutrzenka wykorzystując chwilową nieobecność Zwolensky'ego, który opuścił boisko, znowu na froncie. Kilka ciągów i trzecia bramka. Odtąd gra mniej sympatyczna. Środkowy pomocnik Węgrów



Moment z meczu Cracovia — Jutrzenka. Meller unicestwia przebój Chruścińskiego. Fot. Friedmann.

wykluczony przez sędziego p. Dra Wojakowskiego i w parę chwil później koniec zawodów.

Wrażenie ogólne:

Węgierscy goście w pierwszym dniu okazali się lepszymi o klasę od Jutrzenki. Zmysł kombinacyjny i gra głową były niezwyczajne. W drugim dniu grali znacznie gorzej, a niefortunna zamiana pozycji Zwolensky'ego, osłabiająca ich tyły, była jedynym powodem przegranej. Z poszczególnych graczy podobali się przedewszystkiem Zwolensky, płaskimi i dalekimi rzutami, przytomny (do czasu ubicia) bramkarz, n. p. ratując w bezprzykładny sposób nieuchronnego goala robinzonadą pod nogi Grünberga, środkowy pomocnik, klasycznemi główkami i skrzydła, szybkim biegiem. Całość dobrze wyszkolona nie reprezentowała jednak tej prawdziwej pierwszej klasy footballu budapeszteńskiego. — Jutrzenka była złą i dobrą. Gorszą w pierwszym dniu, lepszą w drugim. Pod względem technicznym zadawalniała, kulała natomiast taktycznie. Specjalnie atak nie chodził równomiernie. Tyły lepsze, zwłaszcza Klotz. Dobra i wytrwała pomoc. Słaby prawy skrzydłowy ataku. (mk).

W turnieju footballowym, urządzonym przez Makkabi na swym placu dla żyd. drużyn III. kl. i rezerw II. kl. o nagrodę wędrowną, w którym biorą udział drużyny: Amatorzy, Adria, Hakoah, Gewira, Kadimah, Makkabi II. i III., zwyciężyła Makkabi III. Adrję 3:0 (1:0) w grze monotonnej, kierowanej bez najmniejszego pojęcia przez p. Kowalskiego. Zaś w bardzo zajmującej i żywej grze, prowadzonej do samego końca w ostrem tempie i obfitującej w interesujące momenty pokonała Makkabi II. Amatorów 3 : 0 (0:0). Sędzia bardzo dobry p. Rząsa. Dalsze rozgrywki odbędą się we czwartek 5 bm., w sobotę i niedzielę.

W zawodach między Olszą — a Jutrzenką II. zwyciężyła pierwsza 1:0. Sędziował do pauzy p. Weisman, po pauzie p. Witman, gdyż wyznaczony sędzia p. Gintel nie zjawił się.

We czwartek zmierzy się Makkabi ze Zugloi. Gra zapowiada się b. interesująco, ze względu na to, iż obie drużyny są kombinacyjne. W sobotę i niedzielę gości u nas Vivo z Budapesztu, a nadto rozegra Jutrzenka zawody mistrzowskie z Wawelem, Makkabi zaś z Olszą. (*hl*).

## Od Redakcji.

Z powodu świąt nadeszły po zamknięciu redakcji sprawozdania ze Lwowa, Poznania, Bielska, Wiednia, Pragi, Budapesztu itd., które umieścimy w następnym numerze.

# Przegląd sportowy krajowy.

**Z Warszawy.** W tygodniu wielkanocnym WTC. miało wycieczkę do Modlina, gdzie spotkało się z tamtejszym WKS-em, zadając mu porażkę 2:1. Okazało się, iż WKS. Modlin będzie poważnym przeciwnikiem w rozgrywkach kl. B WZOPN. Ciekawym był mecz Legja — W. H. K. S., zakończony porażką drugoklasowych w stos. 5:2. Harcerze pokazali bardzo ładną grę, o wiele bardziej zwartą, niż Legja. Pod koniec pierwszej połowy mieli nawet przewagę. Meidlinger często interwenjował. W napadzie Legji na środku zadebjutował Mielech, który nie pokazał dawnej klasy i czuł się nieswojo w otoczeniu napastników Legji. Misiński będzie zdaje się stale grał w obronie. Wśród WHKS wyróżniali się Lipowicz, Łada i przedewszystkiem Purski. — Ze względu na zbliżające się mistrzostwa klasy B. (grupa klubów) warto omówić szanse poszczególnych drużyn. Wnioskowanie będzie bardzo trudnem, gdyż kluby te będą się spotykały ze sobą przeważnie poraz pierwszy. W. H. K. S. jest poważnym kandydatem do pierwszego miejsca. Jest to drużyna fizycznie silna, przebojowa, ma jednak mniejsze zgranie niż Orkan, lub W. T. C. Te dwie ostatnie drużyny, mniej więcej równe. Może Orkan nieco lepszy i silniejszy, gdyż ma za sobą szkołę Polonii. Są to przeważnie byli gracze rezerw Polonii. Makkabi ma również duże szanse do pierwszego miejsca, jest to bowiem drużyna najbardziej rutynowana. WKS. Modlin, jak sądzę, nie wysunie się na czoło grupy. Mistrz Radomia oraz Królewia, lub Barkochba (zawody kwalif. 8 i 15 bm) będą miały znacznie mniej do powiedzenia. Kto zdobędzie mistrzostwo rezerw nie jest też pewnem. Zeszłoroczny mistrz kl. B., Warszawianka II., spadł nieco w formie, Legja II. jest zbyt surową, może Polonia II. coś pokaże. W każdym razie zdaje się być pewnem, iż żadna z rezerw nie zdobędzie tytułu mistrza kl. B., — Juniorzy też się ruszają. Pierwsze spotkanie, to mecz Warszawianka juniorzy — WHKS. juniorzy 4:0.

Święta Wielkanocne obfitowały w szereg senzacji footballowych. Jednocześnie gościły w Warszawie dwie drużyny zamiejscowe. BBSV. u Legji, a Törekves z Budapesztu u Polonii. Goście bielscy w pierwszym dniu zawiedli. Wynik bowiem zawodów Legja — B B. S. V. 5:1 (4:0) jest zupełnie dla Warszawiaków zasłużony. Napad Legji, dobrze w dniu tym dysponowany, z Mielechem na środku i doskonałym Czechem na łączniku, atakował błyskawicznie i raz poraz stwarzał niebezpieczne dla gości sytuacje. Sędziował b. słabo p. Essman. Na drugi dzień wynik był remisowy 2:2. Do pauzy prowadzili goście (2:0), wyniku zwycięskiego jednak nie umieli utrzymać.

Zawody drugoklasowe WTC. — Legja II 2:2 (1:2), oraz Makkabi — Legja II. 4:0 (1:0) nie były zbyt ciekawemi. Znać poprawę u Makkabi.

Törekves (Budapeszt) — Polonia 1. IV. 4:2 (2:0), 2. IV. 2:0 (0:0). Dwa spotkania osławionego Törekvesu z Polonią wykazały, że jednak potrafimy się takim mistrzom piłkarskim, jakimi są rzeczywiście goście budapeszteńscy, opierać, chociaż w pierwszym dniu, gdyby nie fenomenalna gra Janka Lotha i obrońcy Czyżewskiego, wynik wynosiłby około 8 bramek. Törekves pokazał grę koncertową, daleko ładniejszą, niż w roku ubiegłym, że zdawało się, iż goście zgniotą Polonię. Zawody zakończyły się jednak honorowo 2:4 dla Törekvesu. W Törekvesie bramkarz nie nadzwyczajny, obrońcy dobrzy, Hajos na środku pomocy wspaniały, podobnie jak słynna na kontynencie dwójka Hirzer-Weisz. Sedlaczek (dawniej Teplitzer F. C.) dobry. Bramki dla gości padają przez Hirzera (2), Sedlaczka (1) i Urika (1), dla tutejszych przez Żelechowskiego i Hamburgera (śliczny strzał z dalekiej odległości). Sędzia p. Strzelecki.

Na drugi dzień Polonia gra o wiele lepiej, Törekves dużo gorzej, toteż wynik 0:2 dla gości odpowiada stosunkowi sił. W obronie Polonii gra dziś Hamburger, który jednocześnie obchodził 100 mecz w barwach klubu. Gra była o wiele ostrzejszą. Sędzia p. Grabowski niepewny. Publiczności w oba dni około 12.000.

W obecnym tygodniu czekają Warszawę nielada senzacje. Lekka atletyka rozpoczyna już swój sezon. Pierwsza jaskółka to III. Bieg Okrężny o puhar Kurjera Polskiego (dn. 8 bm.) Trasa biegu została nieco zwiększoną i zmienioną, meta będzie na Wiadukcie. Długość biegu 4.500 — 4600 metr. Do tego biegu stają najlepsi polscy atleci, jak mistrz polski na rok 1922 Ziffer (Legja), zeszłoroczny zwycięsca „Biegu Kurjera Polskiego", Baran I. (Pogoń), zwycięsca Biegu z r. 1921. Kurletto, znany długodystansowiec Eysymontt (Warszawianka), Frankowski (L.), Jucewicz (A.Z.S.) i inni.

W zawodach footballowych ujrzymy dalsze spotkania o mistrzostwo okręgu. W sobotę na boisku Legji spotkają się dwa czołowe kluby Polonia — Warszawianka. Wynik tego spotkania budzi poważne zainteresowanie, gdyż na tym meczu okaże się, który klub zdobędzie mistrzostwo Warszawy. Polonia, jak się zdaje, ma największe szans, lubo niespodzianki nie są wykluczone. W niedzielę na boisku Legji gra Legja — AZS. Legja tym razem nie zawiedzie swoich faworytów i zwycięży z pewnością. AZS. odgrywać będzie obecnie rolę dostarczyciela punktów. — Pozatem o mistrzostwo klasy B. spotkają się Polonia II. — Warszawianka II., na boisku WTC., Makkabi — WTC. Drużyny te grają ze sobą poraz pierwszy, więc wynik trudno przewidzieć. — O przejście do klasy B spotkają się Barkochba — Królewia. Spotkań towarzyskich zdaje się nie będzie. Co do zawodów międzymiastowych, to team Warszawy wyjeżdża dnia 6 V. do Poznania na mecz z tamtejszą reprezentacją.

Wielką uroczystością sportową będzie otwarcie Kongresu Sportowego (w dniu 7 bm), połączonego z Wystawą. Zapewniony jest udział delegatów z całej Polski. Będzie to zarazem nieoficjalny, ale ogólny zjazd prasy sportowej. *Dz.*

**Z Łodzi.** Ł. K. S. — Vivo A. C. (Budapeszt) 1. IV. — 1:3 (0:2), 2. IV. — 0:6 (0:3). W obydwa dni świąt wielkanocnych gościł u siebie Ł. K. S. żydowską drużynę Vivo Athleticai Club, przedstawicielkę przodujących klubów budapeszteńskich. Vivo zaprezentował znacznie lepiej od zeszłorocznego gościa B. T. C. dobrą szkołę węgierską, polegającą na wykończonej technice, kombinacji i doskonałem ustawianiu się graczy. Tę ostatnią właściwość posiadają zresztą, jako conditio sine qua non, wszystkie drużyny zagraniczne, które mieliśmy możność ujrzeć w Polsce. Cechą charakterystyczną umiejętnego ustawiania się jest sprawiane na widzach wrażenie, że nie dziesięciu, lecz dwudziestu graczy znajduje się po jednej stronie boiska. Gdziekolwiek bowiem piłka upadnie, tam znajduje swego gracza, przygotowanego do przyjęcia jej i dalszego błyskawicznego przeprowadzenia. Podczas gdy u nas tak często obserwuje się stłoczenie graczy w jednem miejscu przy piłce, zaś nagłe przerzucanie jej na inne miejsce stwarza wręcz odmienny obraz, poważną lukę na placu, gdzie brak zupełnie graczy własnych, z czego korzysta naturalnie oczekujący i dobrze ustawiony przeciwnik. Jest to naszem zdaniem kardynalny błąd, którym grzeszą nasze drużyny i jeden z najpoważniejszych atutów w rękach obcych, zapewniających im zwycięstwa nad nami.

Naturalnie, że nie można tutaj pominąć jeszcze jednego nader ważnego czynnika, jakim jest zasadnicza różnica pomiędzy artystą — rutynowanym zawodowcem, a uzdolnionym amatorem — dyletantem. Tegoroczne rewelacje w prasie sportowej, zarówno naszej, jak i zagranicznej, dowiodły, że jedynie nieliczne kluby zagraniczne mogą się poszczycić mianem istotnie amatorskich. Pozostałe są mniej lub więcej maskowane zawodowe, tak dobrze w Budapeszcie, jak i we Wiedniu, lub Pradze. Tem się tłumaczy, że trzy węgierskie kluby prawdziwie amatorskie, których członkami są akademicy i przedstawiciele sfer arystokratycznych stoją... na końcu tabeli w mistrzostwach. Wyłączne poświęcenie czasu i sił sportowi daje zawodowcom możność doskonalenia się i zdobycia pewnego stałego poziomu gry, oraz pewności siebie, jaką posiada rutynowany aktor, mający stały stopień nasilenia psychicznego, którym zależnie od nastroju nie zawsze wywrze jednakowo silne wrażenie, ale nigdy roli „nie położy".

Wobec tego wyniki, osiągane z tymi klubami przez nasze drużyny, należy uznać za prawdziwie zaszczytne, a wspaniałym rozwojem naszego amatorskiego sportu trzeba się chlubić i oddać mu cześć należną. Spotkania z klubami zagranicznymi należy urządzać jaknajczęściej, aby tą drogą zdobywać arkana i tajniki praktycznej wiedzy sportowej.

Vivo między innemi pokazał nam mistrzowskie posługiwanie się t. zw. „fałszami", które często dezorjentowały nieobytych z tą metodą naszych graczy. Jako całość przedstawia Vivo drużynę doskonale zgraną, jednolitą, o wspaniałym ciągu na bramkę. Wyróżnić należy niebezpiecznego lewego łącznika, oraz środek ataku i doskonałą obronę, która wspaniale szachowała dobrze grający tym razem atak Ł. K. S. Natomiast do ujemnych stron należy zaliczyć pomaganie sobie rękami, brutalne posługiwanie się foulami i głośne nawoływanie się graczy, co w rezultacie wywołuje niemiłe i niesportowe wrażenie na widzach.

Ł. K. S. wystąpił w pierwszym dniu z 4 rezerwowymi graczami i grał... o dwie klasy lepiej, niż ubiegłej niedzieli w komplecie o mistrzostwo. Już to jest, zdaje się, nierozłączną cechą tego klubu, że najlepiej zawsze gra z klubami silnymi. Godzi się zaznaczyć szczęśliwą rękę trenera p. Zeislera i umiejętność wyciągania z rezerw młodych i zdolnych graczy. Poraz trzeci grający w pierwszej drużynie Durka na prawem skrzydle nie zawodzi i już prawdopodobnie definitywnie pozostanie na tem stanowisku. — Niestety! Towarzysze w dalszym ciągu często zapominają o współpracy z prawem skrzydłem. Debjutanci: Kowalski V. (Zygmunt) na prawej obronie i Trzmiel na środku pomocy, z zupełnem powodzeniem zastąpili Piotrowskiego i Ottę, grając pewnie, spokojnie i celowo. Obycie się z tempem pierwszej drużyny i współpraca w nowem otoczeniu pozwoli im wyrobić się na pierwszorzędnych graczy. Z pozostałych, jak zawsze, bez zarzutu jest Hanke, bezsprzecznie najlepsza w Łodzi prawa pomoc. Gracz ten potrafi doprowadzić przeciwnika do rozpaczy umiejętnem „trzymaniem", jak to miało również miejsce z Vivo, gdy bezradny przeciwnik zachęcany okrzykami towarzyszy z widowni rozłożył komicznie ręce i gromko oznajmił swoim, że nie może nic zrobić. Poza tą jednak umiejętnością Hanke nie zapomina o zasilaniu napadu, jak również w mgnieniu oka potrafi znaleźć się w obronie i w najkrytyczniejszym momencie wyratować bramkę z opresji. Do tego zmusza go dość często pożałowania godny spadek formy u Cylla, na którym obrona nie może już oprzeć się tak pewnie, jak w roku ubiegłym. Fiszer w bramce również pozostawia wiele do życzenia. Jest niepewny i ma słaby wykop, wskutek czego posługuje się często wrzucaniem ręką. Atak pracuje dobrze i bramka, uzyskana w pierwszym dniu z kombinacji Durka — Miler — Lange, była najpiękniejszą bramką dnia. Śledź, naogół dobry, zdradza br k treningu. Całości ataku należałoby życzyć większej i szczęśliwszej predyspozycji w strzałach. Ł. K. S. tym razem podobał się bardzo, a prow dząc od początku do końca grę otwartą, czynił ją zajmującą.

Iście węgierski impet, z jakim Vivo rozpoczął grę, zdobywając w pierwszej połowie znaczną przewagę, ustąpił bardziej defenzywnej grze, gdyż Ł. K. S. otrząsnął się z przewagi i prowadząc szybkie, precyzyjne ataki, poważnie gniótł przeciwnika. Przy tej grze Ł. K. S. mógł śmiało zdobyć lepszy rezultat, a nawet zwyciężyć, gdyby miał lepszą obronę, i gdyby... sędzia był lepszym, o co niestety w łódzkim okręgu niezmiernie trudno. P. Dietel czynił co mógł, aby sprostać zadaniu, lecz widocznie zadanie przewyższało zakres tej możności, przeto lapidarny epitet „kalosz" dość silnie przylgnął doń. Przyczyniły się do tego pomijane spalone i tolerowanie rażących fouli ze strony Vivo. Oględziny graczy Ł. K. S. po zawodach w pierwszym dniu dały ciekawy rezultat. Tylko dwóch z całej jedenastki wyszło bez szwanku. Pozostali w mniejszym lub większym stopniu byli wszyscy okaleczeni i z kontuzjami. Wina w tym wypadku bezwzględnie spada na sędziego.

1. IV. Przebieg gry. Ł. K. S.: Fiszer, Cyll, Kowalski V, Hanke, Trzmiel, Kowalczyk, Durka, Szpórna, Miler, Lange, Śledz. Przewaga Węgrów, którzy swem błyskawicznem oddawaniem piłki dezorjentują przeciwnika na kilkanaście minut. Kowalski V i Trzmiel (do niedawna juniorzy) pozbywają się szybko tremy i dostrajają się do całej drużyny. W 11 min. prawoskrzydłowy biało-niebieskich pociągnął z piłką do samej linji, centruje dołem; nadbiega lewy łącznik i nie mogąc dostać piłki nogą, rzuca się na ziemię i głową wpycha w sam róg bramki. Gra toczy się przeważnie po stronie Ł. K. S. W 26 min. zdobywają Węgrzy 2 bramkę. Po zmianie stron sytuacja się nieco zmienia, gdyż ŁKS. często atakuje i stwarza niebezpieczne sytuacje pod bramką Węgrów. W 10 min. Durka wypuszcza piłkę Milerowi, ten oddaje Langemu, ostatni objeżdża ładnie prawego obrońcę i strzela śliczną bramkę. Przez długi czas rezultat ten się nie zmienia i dopiero na 3 min. przed końcem zawodów zdobywają Węgrzy 3 bramkę, bardzo wątpliwą, gdyż Fiszer przykrył piłkę plecami i przed linją bramkową. Sędziował niepewnie p. Dietel.

2. IV. Przebieg gry. Drugi dzień zawodów przyniósł rozczarowanie zwolennikom ŁKS-u. Przyczyniło się do tego w niemałym stopniu fatalne ustawienie drużyny. Brak Milera w ataku dawał się odczuć dotkliwie, a wstawienie na prawego łącznika rezerwowego obrońcy, Kowalskiego V, było błędem rażącym. Otto jeszcze raz dowiódł, że należy mu się zasłużony odpoczynek, a Śledź przy braku treningu psuł akcje i bawił się piłką, zaś w drugiej połowie wykazał karygodną niechęć do gry. Jak zawsze doskonali Hanke i Durka. Precyzyjne centry tego ostatniego nie znajdowały należytego zrozumienia u pozostałych graczy ataku, wręcz odmiennie, niż po przeciwnej stronie. Cyll znacznie lepszy, niż dnia poprzedniego, chciał pracować za wszystkich, przechodząc do ataku, a następnie do pomocy, lecz wszystkie wysiłki były bezowocnemi, gdyż Vivo w tym dniu grał nadzwyczajnie, a ŁKS. po stracie 2 bramek stracił orjentację, grając bez głowy i chaotycznie mimo to, że rozpoczął wspaniałymi atakami i doskonałą kombinacją.

Brak celnych strzałów na bramkę nie pozwolił tej przewagi wyzyskać. W rezultacie upadek na duchu i sromotna porażka. Jest to również słaba strona tej skądinąd dobrej drużyny, że zbyt łatwo poddaje się depresji moralnej. Spodziewamy się jednak, że za tydzień ŁKS. odzyska swój dawny animusz i z nowym zapałem wystąpi przeciwko „Zugloi" z Budapesztu.

Gra ciekawa. W 17 min. strzela lewy łącznik z 15 metrowej odległości pierwszą bramkę, możliwą do obrony. W 35 min. zdobywają Węgrzy przez środkowego napastnika 2 bramkę. ŁKS się peszy, w rezultacie czego traci jeszcze jedną bramkę ze ślicznej główki po wybitym rogu.

Po zmianie stron toczy się gra przeważnie po stronie czerwonych, którzy denerwując się niepotrzebnie, sami sobie ustawicznie szkodzą, wreszcie zrezygnowani grają bezplanowo, gubią piłkę i tracą zupełnie głowę. Węgrzy potrafili zręcznie ten objaw wykorzystać, zdobywając kolejno dalsze 3 bramki, wszystkie ładnie wypracowane. Szóstą bramkę należy przypisać fatalnemu pechowi Cylla, któremu piłka fałszem schodzi do własnej bramki. Sędziował b. dobrze p. Marczewski, nie dopuszczając do zbyt ostrej gry.

Widzew – GMS 1:0 (1:0). GMS w komplecie, Widzew z kilkoma rezerwowymi. Chaotyczna, bezplanowa gra, przerywana ciągłymi autami. Widzew w drugiej połowie nie wyzyskuje rzutu karnego. W GMS zasługuje na wyróżnienie obrońca Wypych, gracz przedwojennej łódzkiej Victorji. Sędziował p. Fiedler.

2. IV. ŁKS II. – Elektrotechnicy 0:2 (0:2). Elektrotechnicy w komplecie, ŁKS II. z kilku rezerwowymi i tylko w 10. widocznie zlekceważyła sobie przeciwnika i wskutek tego odniosła zasłużoną porażkę. Sędziował p. Krachulec.

Concordia — Rapid 3:0 (1:0). Boisko w Helenowie. Sędziował p. Kowalczyk.

ŁTSG rez. — Siła 3:0 (0:0). Przewaga widoczna ŁTSG. Słaba technika i prymitywna kombinacja Siły. W ataku kompletny brak strzałów na bramkę. Boisko przy ul. Wodnej. Sędzia p. Kowalski.

Hakoah — Szturm 2:2 (2:0). Boisko w Helenowie. Cyfrowy wynik zaszczytny dla Hakoahu, jako drużyny kl. C, gdyż Szturm jako poważny kandydat na mistrza kl. B. ŁZOPN pretenduje na szóstego do grupy klubów kl. A. Że wypadł taki, a nie inny rezultat, jest to bezsprzecznie zasługą bramkarza Hakoahu, w czem mu dzielnie sekundowała obrona (lewy obrońca) Przewaga Szturmu widoczna dopiero w drugiej połowie gry, gdzie atak Hakoahu nie mógł dojść do głosu, dzięki ładnej pracy pomocy Szturmu. Już w 4 min. pada bramka po strzale z rogu. W minutę później lewy skrzydłowy Hakoahu ładnym płaskim strzałem powiększa sukces do 2 bramek. Gra zapowiada się niezwykle interesująco. Siły Hakoahu jednak po drugim goalu osłabły, natomiast Szturm pcha ciągle swój atak, lecz obrona Hakoahu unicestwia zakusy przeciwnika. Po przerwie usadawia się Szturm na dobre na połowie przeciwnika, lecz skupiona pomoc i obrona Hakoahu nie pozwala podejść zbyt blisko atakowi. Liczną ilość strzałów wyławia wspaniały bramkarz Hakoahu. Dopiero w ostatnich 10 min. udaje się Szturmowi wyrównać przez środkowego napastnika Fiszera i lewego łącznika Winklera Przepuszczone bramki nie są winą bramkarza, były to niemożliwe do trzymania rogówki. Sędzia p. Fiedler.

Przedmecz rezerw tychże klubów, zakończył się 5:1 (2:1) dla rez. Szturmu. Gra równa. Niezła obrona Szturmu paraliżowała zakusy nierozumiejącego się ataku Hakoahu. Sędziował p. Andrzejak. *Zyśko.*

**Z Bielska.** 1. IV. Hakoah — Ruch (Huta Bismarka) 1:0 (1:0), Hertha (Berlin) — Biała Lipnik 4:2 (3:1). 2. IV. Ruch — Biała Lipnik 3:0 (1:0). Hertha — Hakoah 7:2 (1:1). Recenzja z powyższego turnieju wielkanocnego w następnym numerze.

**Z Katowic.** K. S. Iskra (obecny mistrz Okręg. G. Śląskiego) — Orkan (Kraków) 4:1 (2:1). Grę zaczyna Iskra. Goście odbierają piłkę i już w 3 min., po pięknie przeprowadzonym ataku, strzelają 1 goala. Następnie szereg ataków przeprowadzają goście pod bramkę przeciwnika, lecz wszystkie zostają odparte przez obronę lub „sędziego". Do przerwy uzyskuje Iskra dwie bramki, jedną z karnego, drugą z widocznego offsid'eu. Po pauzie goście stracili chęć do gry z powodu nieumiejętnego rozstrzygania sędziego. Jeszcze dwie bramki strzela Iskra i koniec zawodów. Goście swą dobrą techniką i szybką orjentacją przewyższali naszych. Sędzia p. Rzechoń był bez najmniejszego pojęcia o przepisach footballowych, nie znając ani spalonych, ani też foulów. *Z.*

I. F. C. Katowice — V. F. R. K. (Królewska Huta). 1:1 (0:0). Drużyny w dalszym ciągu rozgrywają mistrzostwa. O tutejszych drużynach niemieckich można powiedzieć jedno, że grają bez żadnego kierunku i systemu, mają w sobie niezłomną wolę nauczenia się czegoś. Następną korzystną cechą tychże drużyn jest zapał i chęć do walki. I. F. C. Katowice, grając tym razem o całą klasę słabiej, niż ostatnio, posłał do walki trochę zmieniony skład, dając na lewego obrońcę miast znakomitego Safta – Heidenlicha i na prawego skrzydłowego zamiast Richtera — Gattnera (rez.). Zmiany te rozumie się wpłynęły na całość gry. V. F. R. K., drużyna niezwykle śmiała i ambitna, pretendująca do zdobycia mistrzostwa okręgowego, przyjechała w następującym składzie: Froch (bramkarz), Urbański i Bonk (obr.), Rother, Dura I., Müka (pom.), Golla, Dura II., Palla (kpt.), Meiser, Janeczek (atak). Przebieg gry: w 20 min. karny przeciwko I. F. C. niewyzyskany. 32 min. przynosi piękny moment. Prawy obrońca V. F. R. K. oddaje piłkę swemu środkowemu, ten walcząc aż z pięcioma przeciwnikami przedziera się i podjeżdżając pod samą bramkę I. F. C., z odległości trzech kroków „wspaniałą" bombą „wspaniale" przenosi. Kilkanaście minut po przerwie same rogi, i dopiero 27 min. przynosi nieoczekiwanego goala dla V. F. R. K. w momencie, kiedy Stoszek, chcąc obronić swą drużynę przed rogiem, strzela główkę do swej bramki. 3 min. później Krist rewanżuje się i korzystając z zamieszania, pakuje piłkę w siatkę gości. Jeszcze jeden wspaniały moment przed samym końcem gry, kiedyto prawy łącznik z V. F. R. K. znakomicie podaje piłkę nadlatującemu Janeczkowi, a ten, będąc zaledwie o pół kroku od bramki, lekko wrzuca piłkę do bramki, uprzednio nieopatrznie dotknąwszy jej ręką. Sędzia p. Langforth, więcej dowcipkujący, a mniej znający się na prowadzeniu zawodów, goala tego nie przyznał. Z V. F. R. K. bardzo się podobał Palla, niezwykle śmiało idący na piłkę. Rogów 8:5 dla I. F. C. Osób 1500. *A. B.*

**Ze Sosnowca.** Korona (Kraków) — Sosnowiec 2:2 (1:3). Sosnowiec bez Sokolnickiego. W 3 m. obrońca Korony Jelonek wybija ręką piłkę z bramki. Sędzia, zamiast uznać bramkę, dyktuje rzut karny dla Sosnowca, który nie został wykorzystanym. Naogół gra b. ambitna. W 44 min. strzela Martyna I. z podania Gebla pierwszą bramkę dla Korony. W 50 min. róg dla Korony, wykorzystany przez Martyna I. ładnym strzałem. Po przerwie wyrównuje Wawrzyniak I. w 60 i 83 min. na remisowy rezultat. Najlepsi z gości obrońcy i trójka środkowa, z Sosnowca bramkarz, obrona, center pomocy i prawy łącznik. Rogów 4:4. Sędziował. p. Gawlik. *L.*

**Z Żywca.** Pogoń (Katowice) — Koszarawa 4:1 (0:1). Zawody towarzyskie. Gra bardzo zajmująca. Częste ataki Koszarawy niweczy doskonała obrona Pogoni. Bramkarz Pogoni miał w tym dniu dużo szczęścia. Pogoń fizycznie silniejsza od Koszarawy. Koszarawie brak treningu i zgrania. Pomoc w zupełności zawiodła, a częste zmiany w drużynie bardzo dużo jej szkodzą. Pogoń okazała się drużyną karną, jednak prowadzi zbyt ostrą grę.

**Ze Sambora.** Dnią 25 ub. m. odbyło się Walne Zgrom. S. K. S. Korona. Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorjum, dały wybory następujący wynik: przew. mjr. Śpiewak, zast. przew. prof. Dr. Mond, sekr. Bukietyński, zast. sekr. Berger, skarbnik Kozaczkiewicz, zast. skarbnika – vacat.

25. III. Korona — Ż. K. S. 3:1 (2:0). Korona, pretendentka z ub. r. do mistrzostwa klasy B. w swoim podokręgu, tego roku jest jakby nie do poznania. Prawy łącznik i skrzydłowy nie nadają się do I. drużyny, pomoc jest słaba i gra brutalnie, zaś bramkarz gra stale nie na swojem miejscu, gdyż często zajmuje stanowisko środkowego pomocnika. Ż. K. S-owi brak treningu, jednak jest możliwem, że jeszcze w ciągu tego roku stanie się najsilniejszą drużyną Sambora, jeżeli Korona nie dołoży wszelkich starań nad poprawą swego sposobu gry i jeżeli Zarząd jej nie ustanowi stałego I. garnituru, gdyż dotychczas nie widzieliśmy jeszcze całej I. drużyny na boisku. Podczas powyższego meczu zdarzył się przykry, a świadczący o braku kultury sportowej danego gracza, incydent. Lewy pomocnik Korony, Ernst, znany tutaj rozbijacz, sfoulowawszy backa Ż. K. S., uderzył go następnie w twarz, gdyż ten ostatni odważył się czynić mu z tego powodu wyrzuty. Czyż ujdzie to bezkarnie?

2. IV. Korona — Ż. K. S. 1:0 (1:). Widoczny brak treningu po obu stronach. W Ż. K. S. grało dwóch obcych graczy, jeden, były pomocnik Korony, drugi — czynny członek Metalu lwowskiego. Co na to L. O. Z. P. N? Rogów 5:1 dla Korony. Sędziował oba zawody słabo p. Schweitzer. *J. G.*

## Po zamknięciu numeru.

**Ze Lwowa.** Turniej Wielkanocny 4 klubów. I. IV. Pogoń — Lechja 9:1 (3:1), Hasmonea — Czarni 2:1 (0:0). 2. IV. Czarni — Lechja 2:2 (1:0), Pogoń — Hasmonea 9:1 (:1). – Ponadto grali: Biali — Jutrzenka 1:0. Metal — Strzelec 4:1, Pogoń — Świteź 9:0.

**Z Poznania.** Unja — AZS. 1:2, Pogoń — Poznania 3:2, Warta II. — Polonia I. 2:6. Pogoń II. — Zorza I. 1:1, Warta — Unja 5:2, Warta — Ver. f. Leibesübungen 4:0, Unja II. — Naprzód I. 1:2.

**Z Tarnowa.** Sparta (Kraków) — Tarnovia 0:0, 4. IV. Vivo (Budapeszt) — Tarnovia 6:0.

(Telefonem od naszego sprawozdawcy).

**Tournee Cracovii do Danji i Szwecji.** Dotąd otrzymaliśmy następujące wiadomości 1. IV. Aarhus—Cracovia 4:2 (1:1). Po pauzie prowadzi Crac. 2:1. Nad zmęczonymi 46 godz. podróżą uzyskują Duńczycy pod koniec przewagę, strzelając 3 goale. Bramki dla Crac. strzelili Łańko i Reyman, jako łącznicy. Na prawej pomocy grał Chruściński. 2. IV. Aarhus — Cracovia 1:6 (1:2). Niezwykle piękna gra Crac., grającej z animuszem. Popiela 100 mecz. Strycharz w pomocy pr., Chruściński i Reyman na łącznikach. Bramki strzelili Zimowski 2, Reyman 2, Kałuża i Chruściński po 1. Znakomici Cikowski i Zimowski. Wielka przewaga Crac., przyjętej i żegnanej aklamacyjnie. 4. IV. Helsingborg — Cracovia 1:4. Drugi piękny sukces Crac. Twardy i silny przeciwnik. Bramki strzelili Kałuża 3, Sperling 1.

## Wyniki zagraniczne.

**Wiedeń.** Mistrzostwo. Hakoah — Amatorzy 2:1 (0:0). Bramki strzelili dla Amatorów Swatosch, dla Hakoahu Gansl i Nemes, który też przestrzelił karnego. 25 tysięcy widzów. Sędzia p. Retschury. WAF — Simmeringer Sp. V. 2:0. Simmeringer SC — Rudolfshügel 6:3. Vienna — Sportclub 1:1. Slovan — Hertha 4:3. O puhar. Sportclub — Hertha 3:0 (1:0). Vienna — Slovan 3:0 (2:0).

**Praga.** Rapid — DFC 3:2 (1:0). Sparta — Boldkluben 5:2 (?:0). Viktorja Nusle — Sparta Pilzno 2:0 (1:0). Nuselsky — Sparta Kladno 2:2 (1:1) Liben — Meteor Vinohrady 2:2 (1:0). Sparta — Boldkluben af 93 3:0 (1:0). 25 tysięcy widzów. Ostra gra. Sędzia p. Herites. 2. IV. Rapid – Slavia 2:2 (0:2). Rapid grający z pechem nie mógł pomimo przewagi uzyskać zwycięstwa. Najlepszym na boisku był Popovich. DFC — Brandenburg Drezno 4:1 (2:1). Gra bardzo brutalna obustronnie tak że pod koniec zawodów DFC grał tylko z 7 graczami.

**Barcelona.** Viktorja Žižkov—Espagnol 1:0 i 2:0. FC. Europa — FC Barcelona 1:0 (mistrzostwo). FC. Barcelona — FC Espagnol 5:1.

**Zagrzeb.** Union Žižkov — Hask 1:0. Union Žižkov – Concordia 3:0.

**Amsterdam.** Hollandja — Francja 8:1.

**Pardubice.** SK Pardubice — FC Fola Esch 7:1 (3:0).

**Grac.** WAC — Sturm 2:2.

**Hamburg.** Sp. V. Fürth — Hamburger Sportverein 3:2

**Berlin.** Bayern Monachium — Nord. Nordwest 2:2.

**Frankfurt.** Eintracht — Germania 1:0.

**Norymbergja.** 1FC Nürnberg — Ballsp. Cl. 4:2.

## Lekka atletyka.

Przed rozpoczęciem sezonu lekkoatletycznego. Sezon lekkoatletyczny w Polsce otwierająjak zwykle, biegi okrężne. Na uwagę zasługują szczególnie w dniu 8. IV. w Warszawie „Bieg Kurjera Polskiego". Bardziej prawdopodobnem jest zwycięstwo Ziffera. W roku 1921 zwyciężył Baran, w roku 1922 Ziffer (6437 mtr. to jest 4 mile ang. — 2 .28), pokonywując senzacyjnie Barana. Z innych znanych zawodników duże nadzieje na zbliżający się sezon rokują: Kurletto (Cracovia, podobno przeniósł się do Polonii), Eysymontt (Warszawianka), Kosicki (DOK Poznań), Abel i Szefler (Łódź, Sturm, Union), Frankowski (Legja), Wojciechowski (Skra), Jucewicz (AZS) i inni.

Biegi uliczne, które z początku (1920 – 1921) miały charakter wybitnie propagandystyczny, stają się teraz coroczną senzacją danego miasta. Coraz bardziej zwiększająca się liczba zawodników czyni bieg jeszcze bardziej ciekawym.

**Joe Ray** osiągnął w New-Yorku czas 14·54 sek. w biegu na 5 klm.

**Mistrzostwo Anglji w Cross-country** zdobył Freeman, bijąc Blewitt'a, zeszłorocznego mistrza. Freeman wygrał niedawno „International Cross" w Paryżu, pokonawszy Corlet'a.

**Dolques,** 17 sto letni biegacz paryski, to przyszła gwiazda wśród biegaczy na długie dystanse

**We Wrocławiu** odbył się wielki bieg leśny w dniu 1. IV.

**Lekkoatl. zawody Oxford-Cambridge,** rozegrane w dniu 25 III. w Londynie, przyniosły trjumf Oxfordowi. *Dz.*

## Rozmaitości sportowe.

**Komitet Kongresu Sportowego 1923** podaje niniejszem do wiadomości instytucji i osób zaproszonych na Kongres, iż obrady Kongresu odbędą się w salach gmachu Szkoły Podchorążych w Warszawie, życzliwie użyczonych przez płk. Młodzianowskiego, komendanta szkoły. Obrady Kongresu miały się odbywać w sali Warsz. Tow. Wiośl., jednakże miejscowe warunki nie pozwoliły na urządzenie tam wystawy sportowej, organizowanej łącznie z Kongresem. Komitet więc był zmuszony w ostatnich dniach projekt swój zmienić i obrady Kongresu wraz z wystawą urządzić w gmachu Szkoły Podchorążych. Zebranie zaś towarzyskie po skończonym kongresie odbędzie się w Warsz. Tow. Wioślarskim Foksal 19.

**Wisła** ma grać z Warszawianką 10 maja b. r. w Warszawie.

**„Derby" Warszawy**, spotkanie Polonia — Warszawianka, odbędzie się w dn. 7. IV. na boisku Legji.

**O przejście** do kl. B. WOZPN w dn. 8 bm. gra Królewia z Barkochbą.

**ZPZS** powinien skasować bojkot Czechów z powodu blizkiego ostatecznego załatwienia kwestji Jaworzyny.

**Walne Zebranie** Wojsk. Klubu Wioślarskiego w Warszawie odbyło się 23. III. br.

**Nadzw. Walne Zebr. K. S. Warszawianka** specjalnie dla spraw statutowych odbędzie się w bieżącym miesiącu.

**Wydział Kolegjum Sędziów KZOPN**, jeśli nie wyznacza sędziów linjowych na zawody, to powinien nakazać klubom, urządzającym zawody, wyznaczenie sędziów linjowych z pośród starszych członków, a nie, jak się to na ostatnich zawodach zdarzyło, że sędziami linjowymi byli chłopcy 10 letni i kilkakrotnie zdarzały się wypadki, że o przekroczeniu linji bocznej jeszcze mowy nie było, a linjowi dawali znaki, że piłka już linję przekroczyła. Na tem cierpi przecież całość gry.

**W dniu 15. III. br.** została zawartą fuzja Klubu Sport. „Naprzód" z klubem Sport. „Olimpja" w Warszawie pod wspólną nazwą KS Olimpja.

**Tablice ostrzegawcze**, wydane w ubiegłym roku przez KZOPN, znikły z krakowskich boisk i może to jest powodem, że zachowanie się publiczności wobec sędziów pozostawia teraz znowu bardzo wiele do życzenia. Na zawodach ostatnich dwóch tygodni (Cracovia — Jutrzenka, Wisła — Warszawianka) publiczność formalnie przeszkadzała sędziom w prowadzeniu zawodów, a członkowie klubów, urządzających zawody i ordnerzy nie starali się zupełnie o uspokojenie publiczności. KZO PN powinien natychmiast wydać jak najostrzejsze zarządzenia, aby zaraz na początku sezonu złemu zaradzić, gdyż w przyszłości może to już być zapóźno.

**Cracovia** wyjechała we czwartek 29. III. o godz. 7 rano do Danji i Szwecji. Na dworcu żegnał ich kierownik sekcji p. Kowalski. Także redaktor naczelny „Tygodnika Sportowego" p. Dr. Leser, zjawił się na dworcu, celem pożegnania wyjeżdżających, życząc im powodzenia w tournee.

**Makkabi — Zugloi** grają we czwartek 5. IV. na boisku Makkabi. Poprzedzi match turniejowy Hakoah — Makkabi III. W sobotę dwa mecze turniejowe Amatorzy — Adrja i Kadimah — Makkabi II.

**Ministrowie** dr. Chodźko i Mikułowski-Pomorski, oraz marszałek Trąpczyński przyrzekli przemawiać przy otwarciu Kongresu Sportowego w Warszawie.

**Warszawianka** odniosła zupełnie zasłużone zwycięstwo nad Wawelem w Krakowie, zdobywając za jednym zamachem ogólną sympatję.

**Cracovia** uzyskała zwycięstwami nad Aarhaus i Helsingborg bardzo wybitny sukces międzynarodowy.

**Sparta praska** gra 21 i 22 bm. w Mor. Ostrawie.

**Czesko-niem. Związek** przeciw Czechom grają 23. VI. na boisku Sparty, a 15. IX na boisku DFC.

**DSV Opawa** gra 15. IV. z DFC z Pragi.

**Do półfinału** o mistrzostwo Francji stają następujące pary: Olimpique (Paryż) — Red Star (Paryż, zeszłoroczny mistrz), oraz Stade Rennais (Rennes) — FC. Rouen (Rouen). Faworytem na mistrza jest Red Star.

**Team Angielski** pokazał, iż jest bezwzględnie najlepszym na świecie, bijąc Belgów 6 : 1.

**Union St. Gilloise** prowadzi w mistrz. Belgji.

**O puhar Anglji** będą ostatecznie walczyli Bolton Wanderers — Westham.

**DFC — Slavia** spotkanie to ma nastąpić 22. IV.

**FC Europa** został ciężko ukaranym, ponieważ na zawody z FC Barcelona wydał 3 tysiące biletów gratisowych, aby sobie zjednać zwolenników. FC Europa musiał zapłacić 9 tysięcy pesetów, a zarząd klubu został na pięć lat zasuspendowanym i uchwalono, że na najstępne zawody tychże klubów zostanie tylko ograniczona ilość publiczności dopuszczoną.

**Bolton Wanderers** staje w bieżącym roku poraz trzeci do finału o puhar angielski, nie mając dotychczas ani razu szczęścia na zdobycie go. Znani trenerzy Jimmy Hogan, Gaskell i Hunter pochodzą z tegoż klubu. W dotychczasowych dwóch spotkaniach o puhar angielski został Bolton pobitym przez Everton 4 : 1 w roku 1894 i przez Manchester City 1 : 0 w 1904 roku.

**122 tysięcy widzów** było na ostatnich dwóch spotkaniach o semifinał puharu, z tego w Manchester, gdzie walczyli Bolton z Sheffield było 72 tysięcy widzów, a 30 tysięcy widzów nie znalazło pomieszczenia, a na zawodach Westham z Derby County było 50 tysięcy widzów.

**13.640 funtów szterlingów** wynosi dochód z dwóch zawodów o semifinał angielski.

**Wiedeńskie Kolegjum Sędziów** ustaliło taksę sędziowską za zawody pierwszoklasowe w wysokości 130.000 koron austrjackich, z tego sędzia otrzymuje 60 tysięcy, a reszta idzie na Kolegjum. Dotychczas otrzymywali wszyscy sędziowie bez różnicy klasy za prowadzenie zawodów po 10 tysięcy kor. austr.

**Mistrzostwo Katalonji** zdobył FC Europa, bijąc FC Barcelonę 1 : 0.

**Wacker Monachjum** został zaproszonym na zawody do Saarbrückem, Pilzna, Berna, Zurychu, Krakowa i Warszawy.

**MTK** nie przyjechał 2 kwietnia na zawody z Hakoah, ponieważ nie chciał się zgodzić na odszkodowanie jednodzienne w wysokości 30 miljonów Kor. austrjackich lub jednej trzeciej dochodu brutto z tychże zawodów.

**Young Fellows** zdobył mistrzostwo wschodniej Szwajcarji.

**SC Fola**, mistrz Luksenburga, gra 5 i 8 b. m. z Wackerem we Wiedniu.

**Ilirja**, mistrz Slawonji, gra 8 kwietnia z mistrzem Kroacji, Haskiem.

**Wacker** (Wiedeń) gra 15 kwietnia z Makkabi w Bernie, a 5 i 6 maja z Unionem Żiżkow w Pradze.

**Sp. V. Fürth** zdobył definitywnie mistrzostwo Niemiec południowych. Po zwycięskim powrocie z ostatnich zawodów o mistrzostwo Niemiec południowych z Ludwigshafen oczekiwało drużynę tysiące mieszkańców wraz z muzyką i po powitaniu i wręczeniu chorągwi

honorowej za zdobycie mistrzostwa, rozwinął się olbrzymi pochód, który zaprowadził drużynę do jednej z wielkich sal w mieście, gdzie odbyła się dalsza uroczystość. Sp. V. Fürth obchodzi w bieżącym roku jubileusz 20 letni swego założenia i z tego powodu chce za wszelką cenę zdobyć mistrzostwo Niemiec.

**Mistrzostwo poł. Niemiec** zdobyły dotychczas następujące drużyny: Karlsruher Fussballverein 7 razy, IFC Nürnberg 5, Sttutgarter Kickers 3, Sp. V. Fürth 2, IFC Freiburg 2, Strassburger Fussballverein, IFC Pforzheim 1906, FC Phönix-Karlsruhe 1909 i FC Wacker Monachjum po jednym razie.

**Sportclub — Simmering** grają o mistrzostwo 22 kwietnia na boisku Simmeringu.

**Makkabi** (Warszawa) urządza z końcem kwietnia zawody gimnastyczne swych członków. O ćwiczeniach i planie doniesiemy, gdy będzie on całkowicie opracowany. Wśród członków Makkabi warsz. jest pewien materjał w razie ewentualnego urządzenia zawodów gimnastycznych o mistrzostwo Polski. Makkabi ma zdaje się palmę pierwszeństwa w gimnastyce w Polsce. O tem nas uświadomił ostatni popis w cyrku.

**Bieg Okrężny** Kurjera Poznańskiego odbędzie się definitywnie dnia 6 maja. Dotychczas zgłosiło się 80 zawodników.

## Personalia sportowe.

**Dr. Henryk Leser**, nacz. red. Tyg. Sport. wyjechał na Kongres Sportowy do Warszawy.

**Janda** (Sparta) grał 25. III. na zawodach z Amatorami swój 300 match w barwach Sparty.

**Herites** został wybranym prezesem Czeskiego Kolegjum Sędziów.

**Geiger**, prawy skrzydłowy Simmeringu wstąpił do Sportclubu.

**Ehrlich**, były gracz Simmeringu, został trenerem Grazer AC.

**Zamora**, doskonały bramkarz FC. Espagnol, został w wypadku automobilowym ciężko pokaleczonym.

**Lewey**, były trener Wiener Bewegungspieler, członek Ujpesti, został trenerem w Brazylji.

**Zwoleński** (Zugloi) okazał się doskonałym obrońcą i swoją postawą budził postrach wśród graczy Jutrzenki.

**Less**, doskonały gracz DFC Praga, grał w niedzielę na matchu z Rapidem swój 400 match w barwach DFC.

**Siki** jest w dalszym ciągu mistrzem świata wagi pół-ciężkiej, ponieważ walka Siki — Tigue nie została uznaną za oficjalną.

**Mjr. ameryk. Hoferman**, pobił rekord światowy, przebywając na samolocie w godzinę 400 klm.

**Inż. Fischer**, prezes Törekvesu i nasz współpracownik, przyjeżdża z końcem bm. wraz ze swą drużyną do Krakowa.

## Wskrześmy gimnastykę.

Drogą do fizycznego odrodzenia jest racjonalne wychowanie fizyczne. Wychowanie fizyczne rozpada się na kilka gałęzi, z których ważniejsze są: football, lekka atletyka i gimnastyka. U nas wiele mówią o football'u, lekkiej atletyce, nawet kolarstwie, a zupełnie nie zwraca się prawie uwagi na gimnastykę. A przecież gimnastykę mogą uprawiać masy społeczne, a nie jednostki. Co jest powodem takiego macoszego traktowania gimnastyki niemieckiej? Zaznaczam specjalnie niemieckiej, gdyż system szwedzki jest bardziej rozpowszechnionym, mając grunt swój w szkołach. Jeżeli się zgodzę z tem, że dla podrastającej młodzieży system szwedzki jest wystarczającym, to muszę stanowczo zaprzeczyć, jakoby mógł on zadowolnić młodzież dorosłą. Nie chodzi mi już w danym razie o tę monotonność i jednostajność systemu szwedzkiego. Temu można, przy wielkim oczywiście wysiłku, zaradzić. Wiemy jednakże, że młodzież od lat 17 szuka na lekcji gimnastyki nietylko wyćwiczenia, ale pragnie mieć także i pewną przyjemność. A tę może dać jedynie lekcja gimnastyki niemieckiej. Weźmy najprostszy przyrząd np.: drążek. Co za różne kombinacje, jakie śliczne i efektowne ćwiczenia można na tym przyrządzie wykonywać.

Nie będę się tu rozwodził nad ćwiczeniami na poszczególnych przyrządach, chcę tylko, aby głos ten obudził ze snu wszystkie towarzystwa, mające przyrządy gimnastyczne zepchnięte w jakiś kąt, a zajmujące się raczej polityką, niż wychowaniem fizycznem. Mam na myśli „Sokół" warszawski. Gdzie jest owa tradycja, owo przywiązanie? Czy już wszystko w proch i pył się zmieniło? Dawniej, pamiętam w r. 1913-15 ćwiczono na zabój, a teraz, z chwilą wprowadzenia systemu Linga, wszystko obraca się w niwecz. Czy to jest słusznem? Dzieje się to przeważnie dlatego, że ci, którzy stali na czele („stara klasa") odeszli sobie, nie zostawiając w swych następcach tego entuzjazmu, z jakim oni ćwiczyli.

Jedynym ratunkiem obecnie będzie utworzenie Państwowego Związku Gimnastycznego. Związek ten miałby na celu przedewszystkiem pobudzenie towarzystw gimnastyczno sportowych do energiczniejszej pracy, a nawet, przyznajmy się, wogóle do pracy. Środkiem do tego celu byłoby urządzenie zawodów gimnastycznych. Taki bodziec jest koniecznym. Pamiętajmy jeszcze o tem, że o ile pływanie i inne sporty można uprawiać latem, a podczas zimy mięśnie są w stanie spoczynku, to przecież pracę dla tych mięśni można znaleźć zimą na sali gimnastycznej. To przecież także coś znaczy. Niektóre kluby chętnieby wzięły na siebie obowiązek urządzenia zawodów gimnastycznych. Niech tylko towarzystwa gimn.-sport. zgłoszą swój akces.

Chciałbym, ażeby te słowa trafiły do przekonania tych jednostek, dla których gimnastyka nie jest przestarzałą i aby jednostki te wzięły się energicznie do pracy. Pomoc znajdzie się chętnie. Byle pierwszy krok. *ZF.*



Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.